

ANDRZEJ SIEDLECKI

BÓG HONOR OJCZYZNA

POLSKIE CREDO NARODOWE



ANDRZEJ SIEDLECKI

**BÓG
HONOR
OJCZYZNA**

POLSKIE CREDO NARODOWE



WARSZAWA 2016

Copyright © by Andrzej Siedlecki

WYDANIE I

REDAKCJA I SKŁAD:

Danuta Pielak

PROJEKT OKŁADKI:

Edyta Klinger

ISBN 978-83-60533-39

Wydawnictwo ARWIL

02-456 Warszawa

ul. Czereśniowa 16

tel./fax (22) 722 03 17

DRUK: ARWIL s.c.

Przedmowa

Pamięci Rodaków z organizacji niepodległościowych, którzy z zawołaniem BÓG – HONOR – OJCZYZNA składali życie w ofierze dla Polski, walcząc o Jej wolność z okupantem niemieckim i sowieckim oraz władzą komunistyczną – zbiór ten poświęcam.

Chwała i wieczna pamięć bohaterom narodowym!

Zbiór utworów – to moje własne teksty – przekazy serca i myśli dla następnych pokoleń Polaków. Część tych utworów opublikowano wcześniej w Kwartalniku Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej.

Tom pierwszy przekazuję w darze Polakom, którzy tak jak ja kochają tradycję rycerską i etos Armii Krajowej.

Andrzej Siedlecki



Dogmaty Armii Krajowej Bóg – Honor – Ojczyzna

Armia Krajowa była zbrojnym ramieniem Polskiego Państwa Podziemnego, organizacją wojskową walczącą o niepodległość Polski. Jej wartości ideowe to Bóg, Honor, Ojczyzna.

Bóg, Najwyższy sprawiedliwy władca – Stwórca wszechświata, który dał początek ludzkości. Sprawił, że Rzeczpospolita w 1918 roku odzyskała niepodległość po 123 latach niewoli. Spowodował, że w 1989 roku przywrócona została niepodległość i suwerenność Polski po latach niewoli w reżimie komunistycznego totalitaryzmu sowieckiego okupanta.

Wiarą w Boga Najwyższego i zasadami religii chrześcijańskiej kierowali się żołnierze Armii Krajowej, walcząc w obronie niepodległości Ojczyzny i w obronie rodaków przed represjami okupantów niemieckiego i sowieckiego. Wierzyli, że po latach cierpień Bóg przywróci Polsce niepodległość i suwerenność.

Honor żołnierski – to odwaga na polu walki i stosowanie zasad etycznych w postępowaniu żołnierza nawet w niewoli, niedopuszczanie się zdrady wobec Ojczyzny i współtowarzyszy broni, dyscyplina w wypełnianiu rozkazów dowódców. Odwaga w sensie moralnym w codziennej służbie.

Ojczyzną jest nasz polski naród, zamieszkały na historycznych ziemiach, na których nasi przodkowie walczyli za świętą sprawę do samoistnienia, samostanowienia władzy i porządku prawnego. To największa miłość każdego Polaka do własnej tożsamości, do swoich korzeni sięgających Piastów, Jagiellonów, wiązana z dążeniem do zachowania w narodowej pamięci uczestników walk w obronie Polski, bohaterów powstań narodowych, najslawniejszych Polaków: papieża Jana Pawła II, zasłużonych władców, pisarzy i poetów, artystów i naukowców.

Ojciec święty Jan Paweł II powiedział, że „Armia Krajowa jest perłą w historii narodu polskiego i tak zostanie na zawsze”.

Pamiętajmy o tym!

BÓG HONOR
OJCZYŻNA

Apel bohaterów narodowych Czy warto było?

Bohaterowie narodowi, dla których wywalczenie wolności Polski było najważniejszym obowiązkiem i zadaniem, stańcie do Apelu. Odpowiedzcie następnym pokoleniom narodu polskiego – czy warto było?

Generale Stefanie Rowecki „Grocie”

– Komendant Armii Krajowej, wybitny dowódca tej największej podziemnej armii w Europie, zamordowany przez niemieckich zbrodniarzy w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen,

Generale Leopoldzie Okulicki „Niedźwiadku”

– ostatni Komendant Armii Krajowej, aresztowany podstępnie przez sowieckiego wroga, oskarżony w procesie szesnastu przed Trybunałem Wojennym w Moskwie za walkę o niepodległość Polski, zamordowany na moskiewskiej „Łubiance” w wigilię Świąt Bożego Narodzenia 1945 roku,

Generale Emilu Auguście Fieldorfie „Nilu”

– dowódca Kierownictwa Dywersji Armii Krajowej, słynnego Kedywu, zamordowany przez komunistycznych

zbrodniarzy w więzieniu przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie za to, że chciałeś wolnej, suwerennej Polski,

Generale Aleksandrze Krzyżanowski „Wilku”

– Komendancie Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej, dowódco polskich sił walczących w Operacji „Ostra Brama” o wyzwolenie Wilna, zamęczony przez komunistycznych katów w więzieniu na warszawskim Mokotowie,

Pułkowniku Antoni Olechnowiczu „Pohorecki”

– dowódco I Zgrupowania Wileńskiego Armii Krajowej, walczący w Operacji „Ostra Brama”, a następnie ostatni Komendancie Eksterytorialnego Okręgu Wileńskiego AK, do końca walczący z komunistycznym wrogiem, zamordowany strzałem w tył głowy przez kata w więzieniu przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie,

Majorze Zygmuncie Szendzielarzu „Łupaszko”

– nieustraszony, waleczny dowódco V i VI Brygady Wileńskiej AK, zamordowany strzałem w tył głowy przez komunistycznych zbrodniarzy PRL w więzieniu przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie,

Generale Stanisławie Sojczyński „Warszycu”

– Komendancie Konspiracyjnego Wojska Polskiego – Żołnierzu Wyklęty, który rozbijałeś więzienia, posterunki niemieckie i komunistycznej bezpieki, zamordowany wyrokiem komunistycznego Sądu PRL,

Rotmistrzu Witoldzie Pilecki

– bohaterze wielokrotnie narażający życie w walce z wrogiem niemieckim i sowieckim. Po uwięzieniu

potwornie torturowany przez komunistyczną bezpiekę, zamordowany przez tę zbrodniczą organizację w więzieniu przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie strzałem w tył głowy,

Pułkownika Łukaszu Ciepliński

– prezesie IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, niezłomny rycerzu – Żołnierzu Wyklęty, zamordowany wraz z innymi przywódcami WiN strzałem w tył głowy przez komunistycznych siepaczy w więzieniu przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie,

Kapitanie Gracjanie Frogu „Szczerbcu”

– dowódco 3. Brygady Wileńskiej walczącej w Operacji „Ostra Brama” o wyzwolenie Wilna, zamordowany przez komunistycznych katów w więzieniu przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie strzałem w tył głowy,

Majorze Hieronimie Dekutowski „Zaporo”

– dowódco oddziałów Żołnierzy Wyklętych, walczący do ostatniej kropli krwi na Lubelszczyźnie, zamordowany przez komunistycznych katów w więzieniu przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie,

Janie Rodowiczu „Anodo”

– harcmistrzu Szarych Szeregów, poruczniku Armii Krajowej Batalionu „Zośka”, uczestniku akcji bojowej „Pod Arsenalem”, bohaterze Powstania Warszawskiego, aresztowany w wigilię Świąt Bożego Narodzenia 1948 roku, katowany i zamordowany w bezprawnym śledztwie przez komunistycznych zbrodniarzy w budynku bezpieki przy ulicy Koszykowej w Warszawie,

Danuto Siedzikówna „Inko”

– siedemnastoletnia sanitariuszko świadcząca pomoc medyczną rannym

i Ty poruczniku

Feliksie Selmanowiczu „Zagończyku”

– dowódco patroli dywersyjnych, oboje z V brygady Wileńskiej pod dowództwem Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkii”, którzy ponieśliście męczeńską śmierć z rąk wrogów wolności naszego kraju – komunistów w gdańskim więzieniu w sierpniu 1946 roku.

I Wy – **Powstańcy Warszawscy**, poświęcający swoje życie na barykadach Warszawy w walce ze znienawidzonym wrogiem.

I Wy, słynni straceńcy polegli na polach bitew:

Majorze Henryku Dobrzański „Hubalu”

– dowódca Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego, któryś się nigdy nie poddał i nie pogodziwszy się z utratą niepodległości przez Polskę w 1939 roku – niósł nadzieję rodakom, poległ 30 kwietnia 1940 roku w obronie Ojczyzny w nierównej walce z niemiecką dywizją pancerną,

Pułkowniku Macieju Kalenkiewicz „Kotwiczu”

– cichociemny, dowódca słynnego 77 Pułku Piechoty, Komendancie Okręgu Nowogródzkiego Armii Krajowej, któryś poległ na polu chwały 21 sierpnia 1944 roku w Surkontach, zwanych polskimi Termopilami wraz ze swoimi 37 żołnierzami w walce z wojskami NKWD,

Majorze Janie Piwniku „Ponury”

– dowódco walecznych Świętokrzyskich Zgrupowań Armii Krajowej, a potem VII Batalionu 77. Pułku Piechoty Ziemi Nowogródzkiej, coś padł pod Jewłaszami 16 czerwca 1944 roku w ataku na niemiecki garnizon,

Poruczniku Janie Borysewiczu „Krysiu”

– legendarny dowódca II batalionu 77. Pułku Piechoty Armii Krajowej, poległy 21 stycznia 1945 roku pod Kowalkami w walce z wojskami NKWD,

Poruczniku Czesławie Zajączkowski „Ragnerze”

– dowódca IV batalionu 77. Pułku Piechoty Armii Krajowej, poległy 3 grudnia 1944 roku w nierównej walce z wojskami NKWD pod Niecieczą,

Poruczniku Antoni Burzyński „Kmicicu”

– Komendancie pierwszego oddziału partyzanckiego Armii Krajowej na Ziemi Wileńskiej – aresztowany podstępnie i zamordowany przez Sowieców 28 sierpnia 1943 roku wraz z 80 żołnierzami nad jeziorem Narocz,

Poruczniku Mieczysławie Niedziński „Niemenie”

– Komendancie Samoobrony Ziemi Grodzieńskiej, który broniąc godności Polaków, padł wraz z podkomendnymi w walce z wojskami NKWD 4 maja 1948 roku pod Grodnem,

Poruczniku Stanisławie Burbo „Skoczku”

– dowódca oddziału partyzanckiego na Ziemi Grodzieńskiej, ranny w walce, a następnie zamordowany przez zbrodniarzy sowieckich przy słupie na Placu Stefana Batorego w Grodnie w 1952 roku.

I Wy wszyscy, niewymienieni z osobna polscy oficerowie, żołnierze, patrioci, elito polskiego narodu, polegli na placach boju oraz zamordowani w niewoli przez okupantów niemieckiego i sowieckiego i przez komunistyczne władze Polski Ludowej za walkę o wolność i suwerenność Polski –

Odpowiedzcie: czy warto było?

Wy, którzy stoicie w chwale na niebiańskiej warcie przy Bogu, Wy, którzy przysięgaliście służyć Ojczyźnie do ostatniej kropli krwi, składając w darze swoje życie – odpowiedzcie, czy warto było?

*

Warto było, bo dar miłości Ojczyzny dany przez Boga dla wybranych jest najcenniejszym darem, większym od wszelkich innych dóbr tego świata.

Warto było, bo miłość Ojczyzny przejęliśmy z krwią naszych ojców i mlekiem naszych matek.

Warto było, bo przysięga złożona przed Bogiem i Matką Najświętszą bronić wiary, Ojczyzny i strzec honoru żołnierskiego – była dla nas rozkazem.

Warto było, bo pragnęliśmy wolności, bo nie chcieliśmy żyć w niewoli.

Warto było, bo honor polskiego żołnierza wykluczał kolaborację z wrogiem.

Warto było, bo należało pomścić lata niewoli, mordy milionów Polaków w tej okrutnej wojnie, egzekucje obrońców Ojczyzny w Katyniu, Miednoje, Bykowni, Twerze, na Syberii i na ulicach Warszawy i innych miast polskich, deportacje i łapanki, obozy koncentracyjne, łagry na nieludzkiej ziemi, spalone miasta i wsie, rabunek dóbr kultury polskiej.

Warto było, bo Armia Krajowa była naszą radością i dumą.

Warto było, bo za Ojczyznę słodko umierać.

Warto było, bo Ci, którzy prawdziwie służą Ojczyźnie, mają drogę otwartą do nieba.

Cześć Waszej Pamięci!

BÓG

OLCZYŻNA

TESTAMENT ŁAGIERNIKÓW ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



Jasna Góra - 26 maja 2012r.

Testament Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej

Testament Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej opracowałem zgodnie z wolą tych wspnianych obrońców Ojczyzny, którzy długie lata cierpieli w obozach katorżniczych i więzieniach oraz zesłaniu.

Intencją Łagierników był przekaz dla następnych pokoleń Polaków o zachowanie miłości do Boga i Matki Najświętszej, miłości do Polski, pokoju w narodzie polskim, honoru i godności Polaków oraz pięknej tradycji i etosu Armii Krajowej.

Tekst Testamentu Łagierników został opracowany w sześciu oryginalnych książkach w skórzanej oprawie i złożony po wsze czasy:

- w Klasztorze Jasnogórskim do wglądu dla pielgrzymów,
- w Muzeum Armii Krajowej w Krakowie,
- w Muzeum Armii Krajowej w Janówce koło Augustowa,
- w Miejscu Pamięci Żołnierskiej w Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie,

- w Muzeum Lwowa i Kresów Południowo – Wschodnich Biniszewicze k/ Kuklówki Radziejowskiej,
- a także przekazany przez majora Czesława Sawicza organizacji harcerskiej w Wilnie na ręce księdza kapelana harcmistrza Dariusza Stańczyka i druha harcmistrza Władysława Korkucia.

Andrzej Siedlecki



Testament Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej

My, ostatni żyjący żołnierze Armii Krajowej – Łagiernicy, pragniemy w imieniu własnym oraz poległych, pomordowanych i zmarłych naszych dowódców i kolegów złożyć u stóp Jasnogórskiej Pani – matki Chrystusa nasze ostatnie przesłanie do narodu polskiego, dla następnych pokoleń naszych rodaków.

My, żołnierze Armii Krajowej – Łagiernicy nie szczędziliśmy życia, zdrowia i krwi w walce o niepodległą i suwerenną Polskę najpierw walcząc z okupantem niemieckim, a następnie sowieckim – o każdą piędź polskiej ziemi na Kresach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Miłość do Ojczyzny wymagała ofiar.

Nigdy nie pogodziliśmy się z oderwaniem wschodnich obszarów Polski od macierzy, bo tu spełniała się od wieków historia naszej Ojczyzny, bo tu na Kresach w okresach przedrozbiorowych polscy husarze, dragoni, piechota, stawali jako przedmurze chrześcijaństwa walcząc z nawałą rosyjską, kozacką, turecką i tatarską pod Kłuszynem, Zbarażem, Beresteczkiem, Chocimiem, Cecorą, Kamieńcem Podolskim i innymi miejscami bitew, ponosząc ofiarę z życia i krwi.

Bo tu na wschodnich rubieżach Ojczyzny nasi przodkowie walczyli z okrutnym imperializmem rosyjskim, mocarstwem, które od kilku wieków dążyło do podporządkowania Polski, do odebrania naszych dworów, zaścianków, siół, miast i miasteczek, do niewolniczego podporządkowania ludności polskiej – władzy carskiej w okresie rozbiorów. Po zmianie

ustroju w Rosji, my osamotnieni walczyliśmy z potwornym komunistycznym reżimem totalitarnym narzuconym siłą przez władze sowieckie.

Nigdy nie wolno zapominać mordów i gwałtów na ludności polskiej, kiedy w 1920 roku szła potężna armia bolszewicka na Polskę, kiedy ginęli obrońcy Lwowa, Grodna, Radzymina i Warszawy, częstokroć młodzi harcerze.

Nie wolno zapomnieć, jak okupant niemiecki i sowiecki mordował i wyniszczał w obozach koncentracyjnych i łagrach syberyjskich najlepszych patriotów polskich, najbardziej światłą kadrę oddanych Polsce ludzi, ażeby w niewoli podporządkować sobie pozostałych rodaków.

Nie wolno zapominać ludobójstwa – straszliwej zbrodni katyńskiej, kaźni polskich oficerów, elity intelektualnej narodu polskiego w 1940 roku w Katyniu, Miednoje, Charkowie, Bykowni i innych miejscach na „niehumanitarnej ziemi”.

Prawda o okrutnej zbrodni na jeńcach polskich – obrońcach Ojczyzny, masakrze ponad 22 tysięcy obywateli polskich nie może być zapomniana.

Nie można zapomnieć o tych, którzy oddali życie w bitwach, miejscach straceń, łagrach, obozach koncentracyjnych i więzieniach za najświętszą sprawę, jaką była niepodległość i suwerenność Polski.

Nie wolno zapomnieć przekazu zawartego w liście młodego skazańca z Ponar: „Kimkolwiek jesteś, wiedz, że wyrok śmierci nie pokonał żadnego z nas... Oddajemy życie za Boga i Ojczyznę... Po naszej śmierci sprawę podejmą inni...”

Nie wolno zapominać o uwięzionych żołnierzach Armii Krajowej – wojska Podziemnego Państwa Polskiego, tych, których wcześniej nie wymordowano,

a po torturach w śledztwach skazano na okrutne bytowanie na „niehumanitarnej ziemi”, w potwornym Gułagu, o łagierach wykonujących katorżniczą pracę w kopalniach, tajdze, cierpiących z powodu zimna, głodu i upokorzeń. O tych bohaterach, którym odebrano najpiękniejsze lata młodości, zdrowie, częstość życia, a niekiedy nawet poczucie człowieczeństwa. Gustaw Herling-Grudziński, autor – łagiernik wypowiedział znamienne słowa: „Człowiek jest ludzki w ludzkich warunkach”.

Nie wolno zapomnieć o martyrologii księży w więzieniach, łagrach i obozach koncentracyjnych.

Nie wolno zapominać o tym, że przed Trybunałem Przemocy w Moskwie bezprawnie skazano wyrokiem członków legalnego Rządu Polskiego Państwa Podziemnego, który przewodził w walce z okupantem niemieckim.

Wspominając trud i poświęcenie życia naszych dowódców i braci żołnierzy, wspaniałych łączniczek i sanitariuszek w latach ostatniej wojny i czasach okupacji sowieckiej, my żołnierze Armii Krajowej z Kresów Rzeczypospolitej podkreślamy z całą mocą dogmaty, których broniliśmy i którym następne pokolenia Polaków powinny pozostać wierne jeżeli chcą, ażeby Polska trwała przez następne wieki:

- nasze zawołanie narodowe, którego nigdy nie wyparliśmy się, to – Bóg, Honor, Ojczyzna i te wartości powinny pozostać w świadomości narodu polskiego,
- nasze korzenie to nasza święta wiara chrześcijańska,
- młode pokolenia powinny być wychowywane w umiłowaniu Boga i Ojczyzny oraz godności narodu,

- pamięć o korzeniach narodu, o wszystkich bohaterstwach czynach tych, którzy stanowili „sól i krew tej ziemi”, którzy ponosili najwyższą ofiarę w walce o niepodległość Polski musi być kultywowana i powinna stanowić podstawę edukacji każdego młodego Polaka.

Naród bez szanowania i kultywowania własnej historii, bez pamiętania o swoich korzeniach traci swoją tożsamość. Taki Naród, który nie pamięta swojej historii nie rozwija się, tylko musi umrzeć.

Nie wolno zapominać o ważnych wydarzeniach w dziejach Polski, o powstaniach narodowych, o obronie granic Ojczyzny, o nieustannych walkach o przetrwanie Ojczyzny w trudnych okresach.

Walczyliśmy, bo nigdy nie pogodziliśmy się z odebraniem Macierzy – Wilna, Nowogródka, Grodna, Łucka, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa, Stryja i innych miast polskich, Grodzieńszczyzny, Wołynia i Podola, których broniliśmy do ostatniej kropli krwi, do ostatniego żołnierza.

Armia Krajowa ze względu na bohaterstwo jej żołnierzy to perła w historii Polski. Żołnierze Armii Krajowej kochali Ojczyznę całym sercem i bez wahania oddawali za Nią życie. My, Łagiernicy, najbardziej skrzywdzeni ze wszystkich, pozbawieni swoich siedzib, siół i chat, mordowani i więzieni, zaufaliśmy w łagrach Bogu, pokładając w nim nadzieję na powrót do rodzin i wyzwolenie ziemi ojczystej.

Nieliczni z nas dożyli wolnej i niepodległej Polski. Teraz zbliża się nieuchronnie czas naszego odejścia na zawsze. Odchodzimy na wieczną wartę, wierząc w mądrość narodu.

Odchodzimy w poczuciu dobrze spełnionych obowiązków wobec Boga, Ojczyzny i naszych rodzin.

Niech Bóg Łaskawy i Jasnogórska Pani Królowa Polski chroni naszą Ojczyznę od dalszych nieszczęść i tragedii narodowych, od waśni i sporów wewnętrznych, które doprowadziły już w przeszłości do utraty niepodległości przez Polskę w latach 1772-1795.

Promień Boga niechaj pada w serca Polaków i przeświecła ich umysły, ażeby zachowali jedność na drodze pokojowych starań o silną, wierną BOGU OJCZYZNĘ. Przywołując słowa modlitwy łagiennika śp. Karola Michała Nawalickiego prosimy:

„Matko Boska Łaskawa, Królowo Polski, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie osłaniaj od zapomnienia nasze polskie ślady na ziemi”, spraw aby nowe pokolenia Polaków nie zapomniwały o swoich korzeniach narodowych i świętej wierze chrześcijańskiej.

Matko Nieustającej Pomocy, cierpiąca pod Krzyżem, przez naszą mękę w łagrach syberyjskich, przez życie wielu z nas oddane w ofierze dla Ojczyzny, przez krew rannych i cierpiących żołnierzy polskich zachowaj nas w pamięci tych, którzy przyjdą po nas.

Maryjo matko nasza Ostrobramska i Jasnogórska, przez prochy naszych Ojców, którzy oddali życie za Ojczyznę i wiarę świętą spraw, aby OJCZYŻNA nasza – POLSKA nigdy nie stała się krainą świecką i laicką, aby nowe pokolenia Polaków nie zapomniwały swoich korzeni narodowych i świętej wiary chrześcijańskiej, z której wyrosliśmy i której byliśmy wierni przez wieki, bo w tej wierze jest zawarta miłość Boga do ludzi.

Nasze cierpienia, ból, udrękę, upokorzenia w obozach katorżniczych składamy jako łzy u stóp Jasnogórskiej Pani Królowej Polski.

Polecamy Maryi Królowej Polski naszą Ojczyznę, która wydała na świat największego Polaka wszech

czasów – Papieża Jana Pawła II, za sprawą którego zmieniło się oblicze polskiej ziemi i upadł okrutny reżim komunistyczny, Kardynała 1000-lecia Stefana Wyszyńskiego, wielu świętych, wspaniałych królów, przywódców narodu, naukowców, pisarzy i poetów, artystów i bohaterów narodowych, którzy stawali w obronie jej granic i niepodległego bytu Państwa Polskiego.

Jako sumienie Narodu Polskiego mamy moralne prawo do niniejszego oświadczenia.

Wierni BOGU, OJCZYŹNIE i honorowi żołnierskiemu podpisujemy się pod niniejszym dokumentem.

Jasna Góra, 26 maja 2012 r.

Testament został podpisany przez żyjących Łagier-
ników – członków Stowarzyszenia Łagier-
ników Żołnierzy Armii Krajowej i Zarząd Fundacji Pomocy na
rzecz Żołnierzy Armii Krajowej im. gen. bryg. Leo-
polda Okulickiego ps. „Niedźwiadek”.

Testament Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej

My, ostatni żyjący żołnierze Armii Krajowej - Łagiernicy, pragniemy w imieniu własnym oraz poległych, pomordowanych i zmarłych naszych dowódców i kolegów złożyć u stóp Jasnogórskiej Pani - matki Chrystusa nasze ostatnie przestanie do narodu polskiego, dla następnych pokoleń naszych rodaków.

My, żołnierze Armii Krajowej Łagiernicy nie szczędziliśmy, życia, zdrowia i krwi w walce o niepodległą i suwerenną Polskę najpierw walcząc z okupantem niemieckim a następnie sowieckim o każdą piędź polskiej ziemi na Kresach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Miłość do Ojczyzny wymagała ofiar.

Nigdy nie pogodziliśmy się z oderwaniem wschodnich obszarów Polski od macierzy, bo tu spełniała się od wieków historia naszej ojczyzny, bo tu na Kresach w okresach przedrozbiorowych polscy husarze, dragoni, piechota stawali jako przedmurze chrześcijaństwa walcząc z nawałą rosyjską, kozacką, turecką i tatarską pod Kluszyńcem, Zbarażem, Beresteczkiem, Chocimiem, Cecorą, Kamieńcem Podolskim i innymi miejscami bitew, ponosząc ofiarę życia i krwi.

Bo tu na wschodnich rubieżach Ojczyzny nasi przodkowie walczyli z okrutnym imperializmem rosyjskim, mocarstwem, które od kilku wieków dążyło do podporządkowania Polski, do odebrania naszych dworów, zaścianków, siół, miast i miasteczek, do niewolniczego podporządkowania ludności polskiej władzy carskiej w okresie rozbiorów. Po zmianie ustroju w Rosji, my osamotnieni walczyliśmy z potwornym komunistycznym reżimem totalitarnym narzuconym siłą przez władze sowieckie.

Nigdy nie wolno zapominać mordów i gwałtów na ludności polskiej, kiedy w 1920r szła potężna armia bolszewicka na Polskę, kiedy ginęli obrońcy Lwowa, Grodna, Radzimina i Warszawy, częstokroć bardzo młodzi harcerze.

Nie wolno zapomnieć, jak okupant niemiecki i sowiecki mordował i wyniszczał w obozach koncentracyjnych i łagrach syberyjskich, najlepszych patriotów polskich, najbardziej światłą kadrę oddanych Polsce ludzi, ażeby w niewoli podporządkować sobie pozostałych rodaków.

Nie wolno zapominać ludobójstwa - straszliwej zbrodni katyńskiej, kaźni polskich oficerów, elity intelektualnej narodu polskiego w 1940r w Katyniu, Miednoje, Charkowie, Rykowni i innych miejscach na „niehumanitarnej ziemi”.

Prawda o okrutnej zbrodni na jeńcach polskich - obrońcach Ojczyzny,



Fot. 4. Na zdjęciu Sztab V. Brygady Wileńskiej, od lewej: „Lufa”, „Mścisław”, „Łupaszko”, „Szpagat”, „Żelazny”

Żołnierze Wyklęci

W dzień pamięci i sławy
biją wolnej Polski dzwony.
Chwała Wam i wieczna pamięć
Niezlomni bohaterowie.

Waszą ojczyzną była Polska Podziemna,
której bał się komunistyczny, podstępny wróg.
Chwała Wam i wieczna pamięć
Niezlomni bohaterowie.

Droga do prawdziwej wolności
była ciężka i okupiona cierpieniem.
Na szalę rzuciliście swoje życie.
Chwała Wam i wieczna pamięć
Niezlomni bohaterowie.

Nie umieliście żyć w niewoli na kolanach,
woleliście umierać walcząc z bronią w ręku.
Chwała Wam i wieczna pamięć
Niezlomni bohaterowie.

Wy rycerze bez skazy umieraliście
z ryngrafem Matki Bożej na piersiach,
a komunistyczna władza nazwała Was
Żołnierzami Wyklętymi.
Chwała Wam i wieczna pamięć
Niezlomni bohaterowie.

Zamierzaliście dać Polsce wolność.
Waszymi dogmatami był Bóg, Honor, Ojczyzna.
Walczyliście do ostatniej kropli krwi,

jak Spartanie króla Leonidasa.
Chwała Wam i wieczna pamięć
Niezlomni bohaterowie.

Oskarżano Was bezprawnie
przed komunistycznymi sądami,
za krew i walkę o wolność ojczyzny
I skazywano na śmierć za obronę Matki Polski.
Chwała Wam i wieczna pamięć
Niezlomni bohaterowie.

Wasze marzenia o wolność i niepodległość,
po torturach zabrał komunistyczny kat.
Śniliście o wolnej Polsce,
ale wróg przerwał piękne sny.
Chwała Wam i wieczna pamięć
Niezlomni bohaterowie.

Tam na niebiańskiej warcie przy Bogu,
nieśmiertelni stoicie w zwartych szeregach
z orłem białym w koronie na piersiach.
Chwała Wam i wieczna pamięć
Niezlomni bohaterowie.

W ten dzień pamięci i sławy
naród polski płacze za Wami,
bo brakuje Waszych serc, myśli i czynów
w wolnej niepodległej Polsce.
Nie zapomnimy Was nigdy
Niezlomni bohaterowie.

Inka i kat

Ubek miał oczy bazyliuszka
złe, bezwzględne, okrutne.
Nienawidził tego dziecka,
uczony w służbie sowieckiej,
by zabić duszę, a potem odebrać życie.

Wściekły, bo nie udało się jej złamać,
nie prosiła o życie,
nie zgodziła się nazwać bandytami
Żołnierzy Niezłomnych.
Postawił ją o świecie
przed plutonem egzekucyjnym.

Stała bezbronna, lecz dumna,
patrzyła przez okno lochu
na zielone drzewa i śpiewające ptaki
w sierpniowy poranek.
A potem ze wzgardą spojrzała
w stalowe oczy oprawcy.

Pomyślała o swoim dowódcy „Łupaszcze”
i o dzielnych żołnierzach V Brygady Wileńskiej:
„Żelaznym”, „Lufie” i „Zagończyku”,
który stał obok niej pod ścianą śmierci.

Ze wzruszeniem wspomniała babcię,
wychowującą ją po śmierci rodziców,
której wysłała gryps ze słowami
„zachowałam się jak trzeba”.

W tym zdaniu zawarła bezcenne wartości,
które chroniła w sercu – miłość do Boga i Ojczyzny,
wierność dowódcy i przysięgę żołnierskiej,
od której zwolnić mogła tylko śmierć.

Zanim oprawca wrzasnął
do plutonu egzekucyjnego: „Ognia!”
krzyknęła: „Niech żyje Polska,
niech żyje „Łupaszka”.

Kiedy żołnierze chybili,
nie chcąc wykonać rozkazu,
ubek strzelił do dziewczyny,
w głowę, po sowiecku.

Sanitariuszko Inko – czyniłaś dobro
na placach boju ratując rannych
zgodnie z przysięgą Hipokratesa –
swoich i wrogów.

Komunistyczny kat
odebrał ci młode życie,
ale nie złamał cię
bo nie zdradziłaś nikogo i niczego.

Pozostaniesz dla nowych pokoleń Polaków
wzorem odwagi i niezłomności.
Twoja postawa, po latach wydobyta z niepamięci
wskaże polskiej młodzieży,
co jest najważniejszą wartością.

Surkonty – polskie Termopile

*Wiersz dedykuję
płk. Tadeuszowi Bieńkowiczowi,
zdobywcy więzienia w Lidzie*

W sierpniowy poranek na zielonych łąkach Surkont
pokrytych rosą jak łzami
i dywanem kwitnących stokrotek,
cichociemny major Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz”
kończył swój ostatni bój o wolną Ojczyznę
na polskich Kresach.

Przy jego boku walczyli straceńcy,
młodzi chłopcy w panterkach,
absolwenci gimnazjum Pijarów w Lidzie,
uczeni miłości do Polski słowami:
„wszystko co nasze Polsce oddamy”
wszystko – to znaczy młode życie.

Mieli szkolne pseudonimy:
Sinus, Cosinus, Minus, Czarny, Marabut,
Tolot, Błysk, Dzwon, Alan, Karo i inne.

W Lidzie pozostały ich wspaniałe dziewczyny,
z którymi śpiewali narodowe pieśni,
i z którymi zamierzali iść przez życie.

Ich piękne sny przerwał kremlowski wróg
seriami z cekaemów,
a potem żołdaci dobijali rannych bagnietami,
aż łąka spłynęła ich krwią.

Sanitariuszko Eugenio Myszkówna „Gienko”,
czerwony barbarzyńca znad Wołgi
wbił bagnet w Twoje niewinne ciało
i nie zdążyłaś zaznać radości życia
w wolnej Polsce.

Na dawnych Kresach Rzeczypospolitej,
zrabowanych Polsce przez imperium sowieckie,
jest mały cmentarzyk
trzydziestu siedmiu żołnierzy,
wyklętych przez komunistyczną władzę.

Oni nigdy nie zamierzali się poddać
sowieckim katom,
woleli stojąc umierać, niż żyć
klęcząc w niewoli.

Przechodniu, powiedz Polsce,
że zginęliśmy za wolność Ojczyzny,
Jej honor i świętą Wiarę.

Wybraliśmy największy dar jaki dał Bóg –
miłość do Ojczyzny.



Fot. 5. Żołnierze V Brygady Wileńskiej

Ojczysty wiersz

*Wiersz dedykowany
mjr Weronice Sebastianowicz
„Różyczce”, łączniczce Oddziału
„Reduta” Armii Krajowej Ziemi
Wołkowyskiej i Grodzieńskiej*

Od brzegów Bałtyku po Karpat granit
od Odry po Kresów szmaragd
biały orzeł rozpostarł swe skrzydła.

Tu książę Mieszko i król Chrobry
ród Polan stworzyli po świata kres
by nie pokonał go żaden wróg.
I nie odebrał nam Ojczyzny
potomek Czyngis Chana – Batu Chan,
gdy na drodze pod Legnicą
stanął mu pobożny rycerstwa stan.

I nie pomogła Teutonom pod Grunwaldem
pycha, że wspomagał ich zachodni brat,
kiedy król Jagiełło i rycerski kwiat,
śpiewali przed bitwą Bogurodzico Dziewico
obroń nas!

I nie odebrał ziem polskich szwedzki król
kiedy grabieżca płynąc jak potop wdarł się tu,
bo Maryja Królowa na Jasnej Górze
strzegła tu polskich łąnów, siedzib i chat.

Nie udało się Turkom i Tatarom
kiedy całą potęgą z półksiężycem na orla białego

gniazdo szli, siejąc pożogę w jasyr
chcieli Polskę wziąć
ale przedmurze chrześcijaństwa
błogosławił sam Bóg.
Wielką sławę i chwałę dla Polski
zdobył waleczny król Jan,
kiedy pod Chocimiem i Wiedniem
broniąc Europy gromił ich.

Pomimo, że nadeszły czasy cierpień i męczeństwa
naród nie załamał się,
składając daninę z krwi i życia dla Ojczyzny
w narodowych powstaniach walczył o swój dom.

Piliśmy gorzkie wino cierpienia,
gdy car postawił szubienice,
a Warszawa patrzyła jak umierał Traugutt.

Zaszumiały białe czerwone proporce,
kiedy legiony Marszałka,
pokonały trzy czarne orły,
a światło wolności ogrzało wspólny dom.

Chciał nam odebrać niepodległość
czerwony Grisza znad Wołgi i Donu,
ale na przedpolach Warszawy padł rażony gromem.

Na Westerplatte przyszło nam umierać
kiedy germański złamany krzyż,
zawarł przymierze z sierpem i młotem
i razem nieśli śmierć.

Kiedy synowie Ojczyzny ginęli w Katyniu,
obozach koncentracyjnych i łagrach Syberii

zapanował mrok niewoli,
a Polska tonęła we łzach i cierpieniu.

Czas zdarł kartki z kalendarza
pięćdziesięciu lat zniewolenia,
zabłyły sztandary Solidarności
I pokłoniły się Powstańcom Warszawskim,
którzy znali barwę krwi,
a z Watykanu błogosławił Polskę
i zmieniał oblicze ziemi, „tej ziemi” Jan Paweł II.

HONOR

OLCZYŻNA

Bocian

Jest takie wzgórze w Gibach,
na którym wzniesiono po niebo krzyż – symbol
cierpienia i ponad tysiąc głazów wokół,
które krzyczą z bólu pomordowanych już po wojnie
Polaków Ziemi Augustowskiej, Grodzieńskiej,
Suwalskiej i Sejneńskiej.

Zostali unicestwieni tylko za to,
że kochali wolną Polskę
i nie chcieli żyć na kolanach,
podlegli sowieckiemu barbarzyńcy.

Wciąż w dołach Puszczy Augustowskiej
znajdują się szczątki kości polskich rodzin,
o których wołają te kamienie do morderców
SMIERSZ i UB.

W czerwcowy dzień 2015 roku na wzgórzu stanęli
ostatni żyjący Żołnierze Niezłomni
w odświętnych mundurach,
aby złożyć hołd w tym Małym Katyniu,
skazanym w PRL na cierpienie,
śmierć i zapomnienie ofiarom,
pozbawionym życia strzałem
w tył głowy po sowiecku
w Obławie Augustowskiej.

Po niebo wzbija się krzyk rodziny
brzemiennej nauczycielki,
zabitej strzałem w pierś przez ubowca.
I nagle w ten pochmurny dzień,

kiedy odmawiamy modlitwy za skazanych,
wstaje słońce, które oświecła składających hołd
Kresowych Straceńców.

Na niebie pojawia się bocian,
który zatacza trzy kręgi
i siada na ramieniu krzyża.
Ten dorodny ptak jest symbolem życia,
które zostało przerwane na tej ziemi, ale znajduje
się przy Bogu na niebiańskiej ścieżce.



Niepodległość 1918 rok

Niepodległość
to wolność i suwerenność narodu

Niepodległość
to białe czerwone flagi na masztach

Niepodległość
to czerwone maki i białe stokrotki
na łąkach pod polskim niebem

Niepodległość
to białe orły w koronie
na powiewających sztandarach

Niepodległość
to kolorowe mundury
lance, szable i proporce ułanów

Niepodległość
to szara piechota Legionów

Niepodległość
to błękitne mundury Hallerczyków

Niepodległość
to mogiły Orląt Lwowa
i płaczące nad nimi matki

Niepodległość
to marszałek Józef Piłsudski
na dworcu w Warszawie

Niepodległość
to zaślubiny z Bałtykiem
generała Józefa Hallera

Niepodległość
to Roman Dmowski
nad mapą odrodzonej Polski w Wersalu

Niepodległość
to polonez
na fortepianie Ignacego Paderewskiego

Niepodległość
to śmiejące się dzieci
i bezpieczne polskie rodziny

Niepodległość
to Święto wyzwolonej Ojczyzny.

Ku czci Romualda Traugutta – męczennika – bohatera narodowego

Ubrany w śmiertelną białą koszulę
w rękach miałeś mały krzyż, symbol męki Chrystusa,
który ucałowałeś z pokorą i miłością.

Stałeś na miejscu kaźni przy Cytadeli
pod środkową szubienicą
zgotowaną przez rosyjskich katów
a po bokach miałeś na ostatniej drodze
skazanych na śmierć przyjaciół –
ministrów Tymczasowego Rządu Narodowego:
Rafała Krajewskiego, Romana Żulińskiego,
Jana Jeziorańskiego i Józefa Toczyskiego.
Twoją śmiercią car postanowił odebrać narodowi
polskiemu wszelką nadzieję na wolność.

Na placu stał skamieniały w bólu naród,
któremu przewodziłeś w walce o wolność Ojczyzny,
która zrodziła wspaniałych królów, hetmanów,
rycerzy, księży, uczonych, artystów, poetów.

Stałeś spokojnie bez trwogi
bo nigdy nie sprzeniewierzyłeś się świętej Ewangelii
i nigdy nie splamiłeś swojego honoru
pomimo kaźni w Cytadeli.

Wiedziałeś, że należy walczyć
bo wróg wieszał na drzewach
Puszczy Kampinoskiej warszawskie dzieci
zbiegłe przed branką.

Widziałeś pobladłe twarze powstańców
na placach pobojowisk całej Polski,
z pogardą pomyślałeś jedynie o Judaszu
semicie Arturze Goldmanie,
któremuś powierzył skarb powstańczy,
a który wskazał carskiej ochronie
siedzibę Rządu Narodowego.

Widziałeś w płaczącym tłumie swoją żonę
Antoninę z domu Kościuszko,
która trzymała na piersi sztandar powstańczy.
z białym orłem w koronie.

Widziałeś oczyma wyobraźni przyszłość narodu,
który odrodzi się w walce, gdy legiony polskie
pokonają w krwawych bitwach wrażeń zaborców.

W tej ostatniej ziemskiej chwili
słuchałeś pieśni „Święty Boże,
święty mocny, święty a nieśmiertelny”
śpiewanej przez tłum zebranych
„Święty Boże, święty, a nieśmiertelny”
gdy rosyjski kapitan dał katom rozkaz egzekucji.

Tam na niebiańskiej ścieżce przy Bogu
pomagasz losom naszej udręczonej Ojczyzny
i cieszysz się, że Twoja walka o wolność narodu
i złożona ofiara z życia nie poszły na marne.

Wiedz, że jesteś perłą w historii narodu polskiego,
który docenił w wolnej Polsce Twoją wielkość
i męczeńską śmierć.

Miłość żąda ofiary

Z woli Boga pojawił się na świecie
Chrystus Pan – Bóg – Człowiek.
On na swoich ramionach
niósł zbawienie świata człowieczego,
aby ludzie mogli po ziemskiej wędrówce
dostać się do rajów wiecznego,
dawał ludziom miłość za darmo
i wszechogarniające ich dobro,
dodawał siłę słabym i chorym,
leczył bezpłatnie,
przywracał niewidomym wzrok,
dał życie zmarłemu Łazarzowi
a chorym pozwalał chodzić o własnych siłach.

Jego miłosierdzie było bezgraniczne
jak prometejska miłość do ludzi,
którym dawał wiarę i moc,
że wszystko, co zgodne z przykazaniami boskimi
i naturą, jest możliwe –
a ludzie sprawili Mu krwawą mękę:
ubiczowali go i założyli koronę cierniową na głowę,
kazali mu nieść krzyż na ramionach na Golgotę,
a potem ukrzyżowali,
aby nie mógł nauczać dobra i miłości.

Był pierwszy męczennik Szczepan,
który wyruszył między ludzi, by głosić prawdę,
przekazać im naukę Chrystusa,
który niósł miłość i wiarę w miłosierdzie Boga,
pomagał ubogim i wspierał chorych –
a ludzie go ukamienowali.

Był wielki Papież, męczennik i pielgrzym świata,
największy ze wszystkich od czasów świętego Piotra
wielki ze względu na swoje umiejętności
przekazywania wiary w Boga najwyższego,
wielki z uwagi na umiejętność kontaktu
z tłumami wiernych,
wielki z uwagi na swoją głęboką wiarę
w miłość między ludźmi i miłosierdzie Boga,
wielki ze względu na wiarę w możliwości ludzkie.
On dawał świadectwo prawdzie,
nawet po strzałach Ali Ağcy,
nauczał wiary w Boga i miłość bliźniego,
tulił do siebie biednych,
bezbronnych i nieszczęśliwych,
siłą modlitwy walczył
z totalitarnym reżimem zniewolenia,
wielki, bo dawał moc narodowi polskiemu
do wyrwania się z kajdan niewoli słowami:
„Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi
– tej ziemi”,
przemawiał w Sejmie wolnej,
niepodległej, suwerennej Polski
niosąc przesłanie – Polacy pogódźcie się,
nie zapominajcie o swoich korzeniach,
nie traćcie ducha, co miało oznaczać
– nie traćcie wiary w Boga i Jego miłosierdzie,
dajcie swoim dzieciom przyszłość zgodną
z przykazaniami Bożymi,
nauczcie się przebaczać,
a ludzie odrzucili Jego piękną naukę,
kiedy zamknęła się księga życia.
i siedzą w błocie nienawiści i zła,
a wcześniej w „Trybunie” znieważyli go
obelżywymi słowami.

I był też ksiądz Jerzy,
który organizował msze narodowe
i był kapelanem ludzi pracy,
walczył o chleb i zatrudnienie
dla biednych, głosił słowa umiłowania Ojczyzny
i wskazywał pokojową drogę do uzyskania
niepodległości i suwerenności,
i żądał wolności w totalitarnym systemie zniewolenia
a czerwoni kaci skazali go na okrutną,
męczeńską śmierć.

OJCZYZNA

OJCZYZNA



List łagierników na uroczystość rocznicy powstania Armii Krajowej – Sejny 2014

Armio Krajowa!

Byłaś zbrojnym ramieniem
Polskiego Państwa Podziemnego,
wykutym w granicie niezłomnej walki o wolność,
armią żołnierzy, którzy swoje życie składali
na ołtarzu ojczyzny jak Spartanie pod Termopilami,
mówiącą „nic to” jak pan Wołodyjowski
pod Kamieńcem
kiedy wybrał honorową śmierć zamiast niewoli.
Byłaś elitą narodu powstałą do walki,
niezwykłym hufcem zrodzonym z ofiary powstań-
ców styczniowych i obrońców ojczyzny 1920 roku.
Żadna inna armia na świecie nie stawiała do walki
z zawołaniem Bóg – Honor – Ojczyzna
w sercach i na proporcach.
Ty miałaś za dowódców –
Komendantów, którzy nie bali się śmierci
I mając za wzór majora Hubala szli na bitewne szlaki
z oddziałami straceńców przeciwko złowrogim
hordom najeźdźców, którzy wtargnęli na naszą
ojczystą ziemię

w celu eksterminacji polskiego narodu,
jedni z zachodu ze złamanym krzyżem – swastyką,
drudzy ze wschodu z komunistycznym emblematem
zniewolenia człowieka – sierpem i młotem.

Żadna inna armia nie miała w szeregach walczących
chłopców i dziewcząt w panterkach i harcerzy z Sza-
rych Szeregów, którzy z butelkami benzyny szli na
czołgi wroga i młodych Kolumbów II Konspiracji
– Żołnierzy Wyklętych przez prosowieckie władze,
ściganych i mordowanych jak dzikie zwierzęta tylko
za to, pragnęli wolności.

Armio Krajowa!

Byłaś jutrzeńką walczącej Polski, zdradzoną przez
alianatów, zgładzoną przez sowieckiego wroga i juda-
szy, katów, pobratymców azjatyckiego okupanta.

Armio Krajowa!

Cierpiełaś za wierność Polsce i wierze, w heroicz-
nych bitwach poległaś na placach boju, na baryka-
dach Warszawy, Wilna i Lwowa, zamęczona w wię-
zieniach i łagrach strzałami w tył głowy, po sowiecku.

A potem skazano Cię na zapomnienie, dopóki naj-
większy Polak wszechczasów, papież Jan Paweł II nie
wyniósł Cię do sławy, nazywając perłą w historii na-
rodu polskiego.

A teraz białymi krzyżami stoisz, otoczona legendą
niezwykłych bohaterów, zroszona rzewnymi łzami
matek i ojców.

Chwała Tobie i wieczna nagroda od Boga na niebiań-
skiej łące.

Samoobrona Ziemi Wołkowyskiej

Po wkroczeniu wojsk sowieckich w 1944 roku rozpętał się terror NKWD, który stanowił powtórkę tragedii Polaków z 1939 roku. Polacy nie pogodzili się z utratą niepodległości Ojczyzny i podjęli samotną walkę. Od jesieni 1944 roku w ramach Samoobrony Ziemi Wołkowyskiej działalność bojową prowadził Oddział „Żagiew”, a wiosną 1945 roku utworzono bojowy Oddział „Reduta”.

Na skutek zdrady sprawy polskiej przez USA i Wielką Brytanię – na mocy porozumienia w Teheranie z 29-30 listopada 1943 roku i układów jałtańskich z lutego 1945 roku, zawartych z dyktatorem Józefem Stalinem przez prezydenta Franklina Delano Roosevelta i premiera Winstona Churchilla – historyczne ziemie polskie na wschodzie za tzw. linią Curzona zostały przekazane – bez zawiadomienia władz polskich na własność obcemu mocarstwu – ZSRR, a na pozostałym terytorium Polski rzekoma suwerenność została niestety podporządkowana ideom reżimu komunistycznego.

Do połowy lipca 1944 roku armia sowiecka zajęła wszystkie polskie ziemie na wschodzie. W ten sposób dokonano kolejnego rozbioru Polski.

Samotna walka

Ziemia Wołkowyska według przedwojennych roczników statystycznych w 94% była zamieszкана przez Polaków. W Wołkowysku do września 1939 roku stacjonował słynny pułk ułanów. W okresie okupacji działały tu silne oddziały partyzanckie Armii Krajowej, dywersyjne i sabotażowe, które niszczyły szlaki komunikacyjne i łączność wojsk niemieckich.

Po wkroczeniu wojsk sowieckich w 1944 roku rozpełtał się terror NKWD, który stanowił powtórkę tragedii Polaków z 1939 roku. Żołnierzy Armii Krajowej i dosłownie wszystkich Polaków nie akceptujących narzuconej siłą władzy sowieckiej sukcesywnie aresztowano i skazywano na długoletnie zsyłki łagry na nieludzkiej ziemi. Likwidowano polskie majątki i gospodarstwa chłopów, a ich ziemie wcielano do organizowanych kołchozów i sowchozów.

Dowódcy Oddziału „Reduta”

Polacy nie pogodzili się z utratą niepodległości Ojczyzny i podjęli samotną, dramatyczną walkę. Inicjatorem tworzenia organizacji niepodległościowych w obronie polskich rodzin przed zagładą w obliczu utraconej wolności – był kapelan Wojska Polskiego z 1939 roku – ksiądz Antoni Bańkowski „Elias”.

Od jesieni 1944 roku w ramach Samoobrony Ziemi Wołkowyskiej działalność bojową prowadził

Oddział „Żagiew”, który likwidował funkcjonariuszy NKWD i ich agentów.

Na wiosnę 1945 roku z ukrywających się partyzantów rodem z AK, z oddziałów i patroli dywersyjnych (niedobitków) utworzono bojowy Oddział „Reduta”.

Początkowo organizacja, która posługiwała się nazwą AK obejmowała zasięgiem gminę Krzemienica, w której „Eliasz” był proboszczem. Potem rozrosła się i objęła gminy Piaski, Roś, Zelwa, Mosty, Biskupice i Izabelin. Siatkę terenową podzielono na kilka plutonów (100-200 uczestników i osób współpracujących).

W Oddziale partyzanckim „Reduta” stanowisko dowódcy pełnili kolejno: Antoni Szot – „Burza”, Józef Karnacewicz – „Kwiat”, Michał Cislowski – „Gołąb”, Bronisław Chwieduk – „Cietrzew”. Pionem wywiadowczym kierował Marian Zajac – „Bahńiewicz”.

Pierwszy pluton był dowodzony przez Bronisława Wielickę „Odrawą”, działał w lasach i wsiach rejonu Poblocie – Rogoźnica.

Dowódcą drugiego był Władysław Ponkiewicz „Jaskółka”.

Trzecim plutonem, działającym w rejonie Rogoźnica – Zabłocie dowodził Izydor Kupryjańczyk „Łusta”.

Czwartym, który działał w rejonie Kopacza, Strugnicy, m. Plebanowce dowodził Alfons Kopacz „Michaś”.

Przez pewien czas dowódcą plutonu operacyjnego był chorąży Jan Muszyński „Sęp”. Wszyscy dowódcy Oddziału, z wyjątkiem ранego Bronisława Chwieduka polegli w walce.

Nazwa Oddziału „Reduta” oddaje sens bezpardonowej walki do końca, do śmierci, o wolność narodu polskiego na Ziemi Wołkowyskiej.

Charakterystyczna jest wieś Pobłocie, z której całe rodziny, niemal każdy mężczyzna walczył w tym Oddziale.

Epilog

Bronisław Chwieduk został aresztowany przez NKWD 13 września 1948 roku. Oddział „Reduta” trwał dalej w podziemiu, organizując akcje przeciwko sowieckiej władzy.

22 października 1952 roku we wsi Pacewice w rejonie Mostowskim grupa operacyjna NKWD otoczyła Antoniego Oleszkiewicza „Iwana”, brata Weroniki Sebastianowicz, który był zastępcą ostatniego dowódcy Oddziału „Reduta”. Antoni Oleszkiewicz bronił się do końca, nie poddał się, ranny popełnił samobójstwo. Przy zabitym znaleziono karabin, pistolet i granat.

Ostatnia grupa Alfonsa Kopacza została zlikwidowana w dniach 17-18 marca 1953 roku. Wówczas do bunkra w Samorawiczach Sowietci wrzucili wiązki granatów. Poległ ostatni dowódca i dwóch żołnierzy AK – bracia Makarewiczowie.

Był to epilog bohaterskiego Oddziału „Reduta”.

Oddział „Reduta” przeprowadził 35 zarejestrowanych akcji bojowych oraz dokonał likwidacji 52 agentów sowieckiego aparatu bezpieczeństwa i sowieckiej administracji. Między innymi w dniach 2-3 lipca 1945 roku stoczył ciężką bitwę z oddziałami NKWD w Święcicy Wielkiej. Poległ wtedy jego dowódca i 10 żołnierzy. Ze strony sowieckiej zginęło wówczas ośmiu funkcjonariuszy NKWD, w tym naczelnik Oddziału Rejonowego w Świsłoczy.

Olgierd Zarzycki skazany na karę śmierci przebywał 43 dni w celi śmierci w Moskwie, czekając na jej wykonanie, ale zamieniono mu tę karę na 25 lat łagrów, przebywał w Workucie.

Weronika Sebastianowicz, łączniczka Oddziału „Reduta” pełni funkcję prezesa Stowarzyszenia Żołnierzy AK na Białorusi.

Wielu żołnierzy Oddziału „Reduta”, którzy przeżyli łagry sowieckie zasililo szeregi Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej.

Ci, co przeżyli

W toku postępowań sądowych o rehabilitację i zadośćuczynienia za krzywdę związaną z torturami w śledztwach prowadzonych przez funkcjonariuszy NKWD oraz długimi latami tragedii i nieszczęść w łagrach sowieckich, a także w okresie działania w Stowarzyszeniu Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej od 1985 r. spotkałem się z wieloma tymi dzielnymi żołnierzami. Byli to:

- Bronisław Chwieduk „Cietrzew”, który w łagrach i więzieniach sowieckich przebywał 23 lata, tj. do 1971 roku,
- Józef Karnacewicz „Kwiat” – zastępca dowódcy Oddziału,
- Marian Zając „Bahniewicz” – szef wywiadu,
- Olgierd Zarzycki „Orkan” – dywersant, minier
- Aureliusz Pryzwan „Biały”,
- Antoni Hojszczyk „Królik”,
- Władysław Siergiej „Opiekun”,
- Lucjan Hryniewiecki „Grusza”,
- Alfons Chwieduk „Honor”,
- Tadeusz Chwieduk „Orzeł”,

- Antonina Chwieduk „Rózia”,
- Stanisław Lediedź,
- Antoni Oleszkiewicz „Iwan”,
- Weronika Sebastianowicz „Różyczka”,
- Izydor Szuszek „Chusta”,
- Bolesław Łapicz „Brzozowski”,
- Marian Hryniewiecki,
- Jadwiga Łapicz,
- Władysław Łapicz,
- Jan Łapicz,
- Józef Łapicz,
- Kazimierz Chwieduk,
- Emilia Chwieduk,
- Wanda Konopelko-Jowska,
- Nikodem Konopelko,
- Maria Konopelko,
- Julian Hryniewiecki,
- Stanisław Mowlik „Jeleń”,
- Stanisław Leniec „Ryf”.

Zebrane wiadomości konfrontowałem z historycznym opracowaniem dr. Kazimierza Krajewskiego i dr. Tomasza Łabuszewskiego „Polegli na straconych posterunkach” oraz z Atlasem Polskiego Podziemia Niepodległościowego w latach 1944-1956.

DO KRWI OSTATNIEJ

Losy Oddziału Armii Krajowej „REDUTA” na Ziemi Wołkowyskiej

BIOGRAFIE ŻOŁNIERZY

Bronisław Chwieduk dowódca Oddziału „Reduta” Samoobrony Ziemi Wołkowyskiej spędził w sowieckim GUŁAGU 23 lata katorgi. Z obozów pracy wyszedł w 1971 roku. Bronisław Chwieduk „Cietrzew urodził się 1 kwietnia 1921 roku we wsi Podbłocie pow. wołkowyski w rodzinie patriotycznej. W rodzinie tej kultywowano tradycje Powstania Styczniowego 1863 roku. Ojciec Bronisława, Kazimierz Chwieduk jako żołnierz brał udział w obronie Ojczyzny w 1939 roku. Rodzice Bronisława – Kazimierz i Emilia z d. Masiuk prowadzili w Podbłociu dwudziestohektarowe gospodarstwo rolne. Rodzeństwo Bronisława stanowili bracia Alfons i Tadeusz oraz siostra Leonarda.

Młody Bronisław Chwieduk chciał po ukończeniu gimnazjum wstąpić do szkoły oficerskiej i pełnić zawodową służbę wojskową w wolnej Rzeczypospolitej. Pułk ułanów w Wołkowysku był marzeniem każdego młodzieńca. Plany te uniemożliwiła wojna w 1939 roku. W czasie wojny Bronisław Chwieduk podjął pracę jako robotnik rolny w majątku ziemskim, ponieważ bezrobotnych kierowano na przymusowe roboty do Niemiec.

Ojciec Bronisława – Kazimierz Chwieduk świadczył różnoraką pomoc oddziałom partyzanckim Armii Krajowej już od zarania tej organizacji niepodległościowej – od 1942 roku.

Przysięga w Wołkowysku

Bronisław Chwieduk wstąpił w szeregi Armii Krajowej Okręgu Białostockiego w Obwodzie w Wołkowysku wiosną 1944 roku. W kwietniu 1944 roku został zaprzysiężony przed majorem księdzem Antonim Bańkowskim „Eliaszem” w obecności chorążego Jana Muszyńskiego „Sępa” w sztabie Obwodu AK w Wołkowysku. Wiosną 1944 roku przeszedł szkolenie w konspiracyjnej Szkole Podchorążych w Wołkowysku, którą ukończył w stopniu chorążego. W tym czasie ziemia wołkowyska była jeszcze pod okupacją niemiecką. Bronisława przygotowywano do działań dywersyjnych, był minierem. Wspólnie z Olgierdem Zarzyckim wysadzili pod Lebiadami jadący na wschód niemiecki pociąg wojskowy, a na stacji Andrzejowice wojskowy pociąg z bronią i amunicją.

Na początku lipca 1944 roku okupant niemiecki zaczął wycofywać się przed nadciągającą armią sowiecką. Na zapleczu frontu służby sowieckiego NKWD/MWD (Ministerstwa Wewnętrznych Dział) rozpoczął się terror.

Oficerowie Armii Krajowej byli rozstrzeliwani. Rodziny polskich oficerów i schwytani żołnierze AK byli wysyłani do obozów pracy na Syberii w ramach systemu penitencjarnego GUŁAG. Na zesłanie wywożeni byli Polacy, którzy nie uznawali władzy sowieckiej, m.in. sprzeciwiali się wcielaniu polskich majątków ziemskich i gospodarstw rolnych do kółchozów.

Od jesieni 1944 roku akcje przeciwko administracji sowieckiej na tym terenie podjęła Samoobrona Ziemi Wołkowyskiej, a po sąsiedzku – Samoobrona Ziemi Grodzieńskiej.

Bronisław Chwieduk razem z rodzicami i braćmi podjął działania przeciwko nowemu okupantowi. W gospodarstwie rolnym Chwieduków wybudowano bunkier, w którym przechowywani byli ludzie poszukiwani przez MWD.

W Oddziale „Reduta”

Wiosną 1945 roku z inicjatywy księdza majora Antoniego Bańkowskiego „Eliasza” został powołany oddział bojowy „Reduta”. Celem tego oddziału była walka o byt niepodległego państwa polskiego do ostatniego żołnierza, do krwi ostatniej...

Zmieniali się dowódcy oddziału, jedni ginęli w walce, inni odnieśli ciężkie rany, innych aresztowano.

W bitwie w Świątocy Wielkiej z oddziałami NKWD/MWD poległ dowódca Oddziału, a Bronisław Chwieduk był ciężko ranny. Po wyleczeniu ran w podziemnym lazarecie – jesienią 1945 roku powrócił do walki z sowieckim okupantem.

Po bitwie we wsi Derkacze w czerwcu 1946 roku z wojskami NKWD dostał się do niewoli Antoni Szot „Burza”. Wówczas Sztab Samoobrony Ziemi Wołkowyskiej awansował Bronisława Chwieduka na stopień starszego chorążego i powierzył mu dowództwo Oddziału „Reduta”. Oddział ten – w liczbie 100-120 żołnierzy (kompania terenowa) prowadził działania operacyjne, dywersyjne przeciwko administracji sowieckiej. Oddział przeprowadził wówczas wiele akcji bojowych oraz likwidacji wielu groźnych

agentów sowieckiego wywiadu i funkcjonariuszy MWD. Za głowę Bronisława Chwieduka w 1947 roku władza sowiecka wyznaczyła nagrodę w wysokości 60 tys. rubli.

Sowiecka katorga

Chwieduk był wielokrotnie ranny. Ciężko rannego w bitwie we wsi Stanielewicze funkcjonariusze MWD aresztowali 13 września 1948 roku. Przewieziony do więzienia w Grodnie był torturowany, a następnie oskarżony o działalność zbrojną. Jako członek „podziemnej, nacjonalistycznej, kontrrewolucyjnej organizacji polskiej Armia Krajowa” – został skazany przez Trybunał Wojenny Białoruskiej SRR na 25 lat łagrów o obostrzonym rygorze. Pierwsze trzy lata przebywał w obozie na Kołymie, gdzie pracował w kopalni rudy po 12 godzin dziennie za 600 gram chleba. Następnie przewieziono go z innymi więźniami w bydłowych wagonach do obozu w Workucie, gdzie pracował w kopalni węgla kamiennego przez siedem lat. Praca w tunelach o wysokości 120-150 cm przez 10 godzin dziennie, przy bardzo niskich racjach żywnościowych powodowała dużą śmiertelność wśród więźniów. W 1958 roku za udział w strajku Polaków, którym odmówiono repatriacji Bronisława Chwieduka skazano nowym wyrokiem na dodatkowe dwa lata pozbawienia wolności. W obozie pracy w Workucie przebywał do 1960 roku, potem przewieziono go do jako więźnia politycznego do więzienia we Włodzimierzu. Dalszy jego szlak katorżniczy to obóz pracy w Republice Mołdawskiej, gdzie pracował w fabryce mebli, a potem jako niepoprawny więzień polityczny został przeniesiony do obozu pracy w kamienio-

łomach. Z obozów pracy został zwolniony dopiero w 1971 roku. Ponieważ gospodarstwo rolne jego rodziców skonfiskowano, a ojciec i bracia nie żyli, wyjechał do Wilna, gdzie ożenił się i zamieszkał. Zmarł w 2004 w Wilnie.

Represje wobec rodziny

Jego braci, którzy walczyli w Oddziale „Reduta” – Alfonsa Chwieduka ps. „Honor” i Tadeusza Chwieduka ps. „Orzeł” rozstrzelali funkcjonariusze MWD. Także rodzice Bronisława – Kazimierz i Emilia byli represjonowani przez sowieckie władze.

Matka została aresztowana 19 sierpnia 1948 roku i skazana przez Trybunał Wojenny Białoruskiej SRR 22 września 1948 roku na 25 lat łagrów za to, że: „będąc matką aktywnie działających uczestników polskiej, antyradzieckiej organizacji Armia Krajowa i terrorystycznego ugrupowania Bronisława Chwieduka i Alfonsa Chwieduka utrzymywała przestępcze stosunki, udostępniała swój dom dla ukrywających się i zaopatrywała w swoje produkty”. Przebywała w łagrze w Workucie, pracowała przy wyrębie tajgi i budowie kolei.

W sierpniu 1954 roku została zwolniona z łagru jako inwalidka z ciężkimi schorzeniami. Zmarła 22 października 1972 roku w Bytomiu u córki Leonardy, u której mieszkała do śmierci.

Ojca – Kazimierza Chwieduka aresztowali funkcjonariusze MWD 26 maja 1947 roku. W czasie śledztwa w Wołkowysku i Grodnie był potwornie katowany. Żądano od niego przyznania się do działalności w szeregach AK i wskazania innych żołnierzy AK oraz miejsc przechowywania broni.

Wyrokiem Trybunału Wojennego z 9 sierpnia 1947 roku został skazany na karę siedmiu lat pozbawienia wolności w obozach pracy przymusowej na Syberii za nieprzerwaną działalność w szeregach Armii Krajowej od 1942 roku do dnia aresztowania, za to, że będąc poplecznikiem antyradzieckich organizacji ukrywał w swoim domu jej uczestników, zaopatrywał ich w produkty żywnościowe i bieliznę. Kazimierz Chwieduk przebywał w łagrach przez siedem lat. Gdy wrócił z katorgi był wrakiem człowieka i wkrótce zmarł.

Bronisław Chwieduk dla podkomendnych Oddziału „Reduta” był doskonałym, nieustraszonym dowódcą. Ścigał wrogów Polski z całą zaciętością. Narażał siebie, oszczędzając swoich żołnierzy. Mieszkańcy Ziemi Wołkowyskiej traktowali go jako swojego obrońcę i wybawcę. Nigdy nie załamał się w czasie dwudziestotrzyletniej niewoli w obozach katorżniczych i więzieniach ZSRR. Wspierał swoją siłą ducha innych współwięźniów.

To wyjątkowa postać, niezwykle patriotyczna. To bohater narodowy, który zawsze powtarzał „do krwi ostatniej trzeba walczyć ze znieprawdzonego wrogiem komunistycznym o wolność Polski”.

Cieszę się, że osobiście miałem możliwość poznania tego nadzwyczajnego człowieka i wielokrotnie z nim rozmawiać. Zawsze na piersi nosił duży srebrny ryngraf Matki Bożej z 1863 roku.

Łagiernicy – żołnierze Armii Krajowej

Odchodzą kolejno samotnie
ostatni żołnierze – łagiernicy
by stanąć przy Bogu na wiecznej warcie,
przy Bogu, bo ich dogmat brzmiał zawsze:
Bóg, Honor, Ojczyzna
bo zawsze byli wierni Bogu i Polsce
i nigdy nie splamili żołnierskiego honoru,
bo te najświętsze słowa stosowali przykładnie
w słowach modlitw przed bojem
i kiedy szli na stracenie,
i kiedy oskarżano ich bezprawnie
przed Trybunałem Wojennym
okupanta sowieckiego za to,
że walczyli o niepodległość Polski
i kiedy wieziono ich na Sybir
w bydłych wagonach na zniewolenie,
i w kopalniach Workuty, Kołymy,
Magadanu i w syberyjskiej tajdze,
gdzie więźniów upokarzano próbując zabić
ich godność ludzką i miłość do Boga i Ojczyzny.
Nie boją się śmierci, bo niczym się nie zhańbili,
bo nie splamili sumienia kłamstwem,
bo nie było wśród nich Quislingów.
Uśmiechają się jak dzieci wierząc,

że się spotkają razem
przy Bogu wraz ze swoimi wspaniałymi dowódcami
i bracią żołnierską poległą w walce i na katordze.

A ja drzę o życie każdego z nich,
bo tacy ludzie już się nie powtórzą,
bo słusznie nasz wielki Papież
nazwał ich perłą w historii Polski.
Odejdę razem z nimi,
bo to mój prawdziwy, a nie wirtualny świat
a ja innego nie uznaję.



Warszawa, dnia 2.01.2013 r.

**Do Eminencji
Księdza Józefa Kowalczyka
Arcybiskupa Metropolity
Gnieźnieńskiego
Prymasa Polski**

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

W imieniu Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej, którego jestem prezesem oraz własnym zwracam się z serdecznym, racjonalnym wnioskiem o nadanie biegu procesowi beatyfikacyjnemu śp. Księdza Prałata Zdzisława Peszkowskiego, harcmistrza, oficera wojska polskiego 1939 r., byłego więźnia obozu sowieckiego w Kozielsku, który cudem uratowany przez Boga, całe swoje świątobliwe życie poświęcił głoszeniu prawdy o zbrodni katyńskiej, zbieraniu dokumentacji o tej zbrodni i zachowaniu pamięci o polskich męczennikach, obrońcach Ojczyzny – polskiej elicie oficerskiej i inteligenckiej, która w 1940 r. przez zbrodniarzy sowieckich w okrutny sposób została wymordowana w Katyniu, Miednoje, Charkowie, Twerze, Bykowni i na Syberii. Stalin i pozostali współautorzy zbrodni dopuścili się tego haniebnego aktu na bezbronnych jeńcach w tym celu, aby wymazać Polskę z mapy świata, po to, ażeby nikt nie przeciwstawił się władzy wschodniego zaborcy – imperium niewoli i zła – ZSRR.

Przez całe swoje kryształowo czyste życie śp. Ksiądz Prałat Zdzisław Peszkowski pomimo inwigilacji przez służby wywiadowcze ZSRR i PRL,



Fot. 6. Ks. Prałat Zdzisław Peszkowski

narażając swoje życie świadczył prawdę o obozach jenieckich w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie, o potwornych więzieniach NKWD/MWD w Kijowie, Mińsku i innych miejscach, o łagrach syberyjskich Workuty, Kołymy, Magadanu, Norylska i innych obozach niosących zagładę, śmierć, zniewolenie i cierpienia milionów ludzi przez sowieckie mocarstwo zbrodni.

Przez ponad 50 lat kapłaństwa Ksiądz Prałat Zdzisław Peszkowski herbu Jastrzębiec domagał się publikowania w mediach niewygodnej dla mocarstw prawdy o zbrodni katyńskiej, domagał się przyznania do popełnienia tej zbrodni przez władze sowieckie i ich siepaczy, wydania dokumentów dotyczących tej zbrodni, wybudowania pomników w miejscach kaźni polskich elit.

On się niczego nie bał, pomimo zagrożenia życia, pomimo prób zamachów na Niego. I Bóg – Stwórca Wszechświata docenił Jego nieustępliwą walkę o prawdę i stanęły pomniki pamięci pomordowanych bestialsko Polaków w Katyniu, Miednoje, Charkowie, Bykowni, na których wyryto nazwiska kilkudziesięciu tysięcy zamordowanych Polaków.

Cała Jego ogromna praca i nieustanne działania doprowadziły do wyświeatlenia okoliczności tej ogromnej zbrodni i wskazania morderców. Jest to cudowny sukces, zważywszy na to, że nie tylko Rosja sowiecka ale i inne mocarstwa nie chciały ujawniać tej zbrodni niewygodnej dla tych, którzy podpisali traktaty w Teheranie, Jałcie i Poczdamie, i które to traktaty na kilkadziesiąt lat wprowadziły niewolę komunistyczną w państwach Europy Wschodniej.

Praca czcigodnego Księdza Prałata nie ograniczyła się tylko do głoszenia prawdy, ale jako kapelan Rodzin Katyńskich, prezes Fundacji „Golgota Wschodu” opiekował się rodzinami pomordowanych ojców, braci i synów. Ksiądz Prałat Jego Świątobliwości papieża Pawła VI Zdzisław Peszkowski darzył mnie przyjaźnią (na co posiadam dokumenty), znałem Jego piękne, czyste, jasne życie od połowy lat 90-tych, spotykałem się z nim często w ważnych chwilach Jego życia, w tym na uroczystości obrony Jego pracy doktorskiej i dlatego gotów jestem złożyć zeznania w Jego procesie beatyfikacyjnym na okoliczność Jego świętego życia i cudownych zdarzeń historycznych, które zaistniały dzięki Jego wielkiemu umysłowi i sercu, dzięki łasce Boga Najwyższego nad Nim. O tym Jego naśladowaniu Chrystusa w dążeniu do głoszenia prawdy świadczą inne ważne fakty.

W nr. 275 gazety „Trybuna” organu medialnego byłych komunistów PRL w dniu 26 listopada 1997 r. ukazał się artykuł „Joannes Paulus dixit” znieważający i zniesławiający największego Polaka wszechczasów papieża Jana Pawła II. Ksiądz Prałat Zdzisław Peszkowski nie pogodził się z nieustannymi atakami w ateistycznej prasie postkomunistycznej na Święty Kościół i Papieża Jana Pawła II reprezentującego najwyższe wartości duchowe, etyczne, patriotyczne i postanowił wszcząć proces przeciwko autorowi i redaktorowi podłych, haniebnych kolumnii.

Świątobliwy Ksiądz powierzył mi pełnomocnictwo do reprezentowania Go przed Sądem Okręgowym w Warszawie przeciwko redaktorowi „Trybuny” i wydawcy Spółce „Ad Novum”. Jako pełnomocnicy Księdza przyłączyli się adwokaci Marek Mazurkiewicz, Włodzimierz Kałagate i Tadeusz Szymański ze Stowarzyszenia Prawników Katolickich.

Sprawa toczyła się przez kilka lat. Wrogowie naszego Świętego Kościoła nie ustępowali. Czcigodny Ksiądz Zdzisław Peszkowski włożył wiele serca i swojego dostojęstwa w przekazywaniu prawdy o Janie Pawle II – papieżu.

W związku z atakami na Kościół rzymsko – katolicki i naszą świętą religię, sprawa przekształciła się w aspekt ochrony uczuć religijnych w prawie polskim i zakończyła się sukcesem przed Sądem Najwyższym, który w wyroku (śp. Sędzia Bieniek) stwierdził, że do dóbr osobistych człowieka należy również jego wiara religijna i wszelkie akty godzące w wyznawaną przez niego wiarę i Kościół są naruszeniem obowiązującego prawa i dlatego przysługuje ochrona prawna uczuć religijnych obywatela.

Ksiądz Prałat Zdzisław Peszkowski przekazał mi relację z rozmowy z Papieżem Janem Pawłem II. Ojciec Święty zapytał „co oni ode mnie chcą (komuniści i ich poplecznicy) przecież przez całe życie starałem się o wolną, niepodległą, suwerenną, bezpieczną Polskę, pełną miłości i dobra”.

Jestem świadkiem tej wyjątkowej postawy kapłana głębokiej wiary, nieustępliwego w sprawach prawdy historycznej o narodzie polskim, nieustępliwego w sprawach naszej świętej wiary. Zawsze żegnaliśmy się Jego pozdrowieniem „z Bogiem” lub harcerskim „Czuwaj”.

Ksiądz Prałat Zdzisław Peszkowski prowadził bardzo skromne życie pielgrzyma często podróżującego do miejsc kaźni polskich oficerów.

Nie dbał o dobra materialne. Wszystkie pozytywne środki przeznaczał na działalność Fundacji „Golgota Wschodu”, wydawanie publikacji tej Fundacji, opiekę nad rodzinami pomordowanych na nieludzkiej ziemi, na pomniki i tablice zbrodni katyńskiej. Wszystkie Jego dzieła wieńczył sukces, bo Bóg darzył go miłością, bo Bóg był z nim w każdej chwili jego życia.

Z jego inicjatywy rozpoczęto budowę kaplicy katyńskiej w podziemiu Klasztoru Jasnogórskiego.

Ksiądz Prałat na wszystkich spotkaniach zawsze podkreślał, „że najważniejsza jest prawda. Nawet zbrodniarzowi można wybaczyć popełnioną zbrodnię jeżeli prosząc o ekspiację wypowie słowa prawdy i skruchy. Bez prawdy i skruchy nie ma wybaczenia”. Dla mnie Ksiądz Prałat Zdzisław Peszkowski był głosem prawdy historycznej o obrońcach polskich granic, ich męce i unicestwieniu ich przez zbrodniarzy sowieckich, był człowiekiem wielkiej wiary.

Modlił się o upadek Rosji sowieckiej, imperium terroru i zła. Wierzył głęboko, że na nieludzkiej ziemi zapanuje pokój, dobro i prawa człowieka będą przestrzegane. Według mnie po to dane mu było żyć po zbrodni katyńskiej, aby głosić prawdę.

Oby Wielki, miłosierny Bóg powołał go do grona świętych, bo dla mnie był człowiekiem, który na taką chwałę wyniesienia na ołtarze zasłużył całym swoim świątobliwym życiem, bo w Nim żył Chrystus głosi-
ciel prawdy i miłości.

*Prezes Stowarzyszenia
Andrzej Siedlecki*

Przesłanie dla młodzieży – Sejny, czerwiec 2015 r.

Kochani uczniowie, drogie grono pedagogiczne Gimnazjum imienia Świętego Jana Pawła II w Sejnach!

W imieniu weteranów z szeregów Armii Krajowej, Kresowych Straceńców, Żołnierzy Wyklętych, bohaterów narodowych, którzy bez wahania składali swoje życie w ofierze dla Ojczyzny, tu siedzących w mundurach z 1939 r. lub z białą – czerwonymi opaskami na rękawach Stowarzyszenia Łagienników Żołnierzy AK – pragnę gorąco podziękować za ciepłe przyjęcie ich tu, w murach tej szkoły i za koncert, w który włążyliście tak dużo serca i przygotowań.

Dziękujemy za przywitanie nas Hymnem Łagienników, który przypomina tym legendarnym żołnierzom czas ich walki z dwoma okupantami – niemieckim i sowieckim, katorżnicze życie w więzieniach, a potem w strasznych obozach pracy w Gułagu i na powrót płataninę dróg z kraju niewoli na Syberii.

Dziękujemy też za piękne, wzruszające polskie pieśni żołnierskie „Rozkwitały pąki białych róż”, „Jak długo w sercach naszych”, „Jest takie miejsce”, „Śpiewa ci obcy wiatr”.

Patronem Waszego Gimnazjum jest najwybitniejszy Polak wszechczasów – święty Papież Jan Paweł II, za którego wstawiennictwem do Boga zmieniło się oblicze ziemi, upadł totalitarny ustrój komunistyczny – ustrój zniewolenia człowieka, a Polska uzyskała wolność.

W historii naszego narodu byli wspaniali królowie, sławni hetmani, wybitni patrioci: naczelnik Tadeusz Kościuszko, naczelnik Romuald Traugutt, marszałek Józef Piłsudski, ale nasz papież Jan Paweł II był postacią najbardziej niezwykłą, obdarzoną świętością, nauczycielem miłości do Boga i Ojczyzny, najwyższym autorytetem, wzorem do naśladowania dla młodego pokolenia.

Komuniści sterowani z Moskwy nienawidzili Go za to, że uruchomił wielki nurt niepodległościowy zniewolonych państw, że wyrwał Polskę z kilkudziesięcioletniej niewoli sowieckiej, że uświadomił milionom Polaków jak walczyć, aby uzyskać upragnioną wolność.

Dlatego zaplanowano zamach na Niego aby Go zgładzić, ale Bóg nad Nim czuwał.

Komuniści ludzie o okrutnych obliczach i zatwardziałyh sercach już w wolnej Polsce podjęli w skrajnie lewicowej prasie działania mające na celu zniesławianie i oczernianie tego wielkiego człowieka – nauczyciela prawdy i etyki.

Jako adwokat występowałem w procesie przed Sądem Wojewódzkim i Apelacyjnym w Warszawie oraz przed Sądem Najwyższym w obronie godności Jana Pawła II.

Naszego Papieża zastępował ksiądz prałat Zdzisław Peszkowski herbu Jastrzębiec, więzień obozu

dla polskich oficerów w Kozielsku, który cudem uratował się od śmierci w dołach Katynia, późniejszy twórca Fundacji Golgota Wschodu, który całe swoje życie poświęcił przedstawianiu narodom świata prawdy o Katyniu.

To właśnie ksiądz prałat Zdzisław Peszkowski podpisał mi pełnomocnictwo do reprezentowania w procesie. Ten proces zakończył się wyrokiem Sądu Najwyższego, w którym SSN Gerard Bieniek orzekł, że w prawie polskim przysługuje ochrona uczuć religijnych jako dobra osobistego i kiedy ktoś narusza to dobro – podlega odpowiedzialności karnej i cywilnej.

Proszę, aby patron Waszego Gimnazjum, święty Jan Paweł II błogosławił Wam w życiu, zdrowiu i nauce.

Absolwenci tego Gimnazjum, wychowani w duchu katolickim i patriotycznym – kiedy wejdziecie w życie młodego, ale już dorosłego pokolenia, stosujcie wspaniałe nauki Św. Jana Pawła II:

„Musicie od siebie wymagać więcej, aniżeli inni od Was wymagali”

i

„Nie lękajcie się nieść prawdy o Bogu i Ojczyźnie”.

My zaś życzymy Wam również sukcesów w niesieniu prawdy historycznej oraz wierności tradycji i etosowi Armii Krajowej najpiękniejszej organizacji niepodległościowej.



Fot. 7. Plk Tadeusz Bieńkiewicz, plk Lidia Lwow-Eberle,
mec. Andrzej Siedlecki po uroczystości w Ostrej Bramie –
lipiec 2014 r.

Apel Pamięci – 69. rocznica Powstania Wileńskiego

Przybyliśmy tu do miejsca pamięci narodowej na cmentarz w Wilnie, do sanktuarium „Na Rossie” w 69. rocznicę wybuchu Powstania Wileńskiego – Operacji „Ostra Brama”, która została zaplanowana w ramach ogólnopolskiej „Akcji Burza”, gdzie w dniach od 7 do 13 lipca 1944 r. stoczyły chwalebny bój z okupantem niemieckim oddziały Armii Krajowej pod dowództwem płk Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka”, dowódcy Okręgu Wileńskiego „Wiano”.

Stawiliśmy się tu, aby oddać hołd poległym, aby uczcić ich pamięć, aby modlić się za nich, aby podkreślić, że Polska o nich pamięta. Mamy serca przepełnione uznaniem i pamięcią dla bohaterów, którzy ofiarą z życia dali świadectwo umiłowania Ojczyzny.

Ich zawołaniem były dogmaty: Bóg, Honor żołnierski, Ojczyzna. Reprezentowali najwyższe wartości moralne.

Największy Polak wszechczasów Jan Paweł II nazywał żołnierzy Armii Krajowej perłą w historii Polski. Ci bohaterowie Powstania Wileńskiego – Operacji „Ostra Brama”, którzy polegli licznie w walkach o Wilno, tu w mieście i w bitwie pod Krawczunami, gdzie poległo 78 żołnierzy AK, byli „westerplatczykami przyczółków na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej”, których nazwano sumieniem narodu polskiego.

Kto zapomina o tych niezłomnych polskich bohaterach o kresowych straceńcach, kto nie chce znać historii Polski nie godzien nazywać się Polakiem. Nigdy bowiem nie wolno zapomnieć o tych obrońcach naszych granic, którzy leżą tu i na „niełudzkiej ziemi” w tajgach Sybiru, w zmarzlinie Workuty, Kołymy, Magadanu, Norylska i innych miejscach eksterminacji Polaków a także w mogiłach rozsianych po całej Polsce i po całej Europie w miejscach walk za Ojczyznę.

Tak piękną i ważną deklarację stanowiącą przesłanie dla dalszych pokoleń Polaków w swojej książce opisującej losy więźniarek AK przekazała kpt. Grażyna Lipińska czerpiąc zapis z poezji Adama Mickiewicza **„Jeśli zapomnę o nich Ty Boże na niebie zapomnij o mnie”**.

Ci wspaniali żołnierze wiedzieli, że są wartości, które w końcu odnoszą zwycięstwo: to prawda, miłość do Boga, miłość do Ojczyzny i sprawiedliwość i że każdy, kto pod tymi sztandarami walczy przyczynia się do postępu ludów i narodów.

Zachowanie pamięci o ludziach, którzy oddali życie w obronie Ojczyzny, jest nie tylko naszym obowiązkiem a przede wszystkim zaszczytem. Dzisiejsze spotkanie jest wyrazem naszej wdzięczności tym ludziom, tym żołnierzom. To oni swoją postawą swoim wyborem dali nam dzisiaj szansę, byśmy dalej mogli być Polakami.

Wzywam do apelu żołnierzy polskich poległych w latach 1939-1945 w walkach z okupantem niemieckim i sowieckim, rozstrzelanych z rozkazu władzy sowieckiej, w miejscach kaźni w Katyniu, Charkowie, Miednoje, Twerze, Bykowni i innych miejscach kaźni, pomordowanych w łagrach, obo-

zach koncentracyjnych, więzieniach, katowniach NKWD, Gestapo i UB PRL.

Wzywam do apelu żołnierzy Armii Krajowej i innych organizacji niepodległościowych, którzy oddali w ofierze swoje życie w walkach na Kresach Rzeczypospolitej w latach 1942-1951 oraz w więzieniach NKWD i w transportach w bydlących wagonach, w łagrach syberyjskich Workucie, Kołymie, Magadanie, Norylsku i innych obozach.

Wzywam do apelu Polaków, którzy służąc Ojczyźnie ponieśli męczeńską śmierć w Ponarach w latach 1941-1944 i tych, którzy tu w Wilnie zostali zamordowani za to, że byli Polakami.

Wołam do Was – stańcie do Apelu!

Generale Stefanie Rowecki „Grocie” Komendancie Armii Krajowej – zamordowany w Sachsenhausen,

Generale Leopoldzie Okulicki „Niedźwiadku” – Komendancie Armii Krajowej, Ministrze Sił Zbrojnych legalnego Rządu Polski Podziemnej – zamordowany na moskiewskiej „Łubiance” w wigilię Świąt Bożego Narodzenia 1945 roku,

Generale Aleksandrze Krzyżanowski „Wilku” – Komendancie Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej – zamęczony w więzieniu na warszawskim Mokotowie przez władze komunistyczne PRL,

Generale Emilu Auguście Fieldorfie „Nilu” – dowódco Kedywu AK, a następnie organizacji NIE – zamordowany

w lutym 1953 r. w Warszawie na Mokotowie przez władze komunistyczne PRL, śmiercią przez powieszenie,

Pułkownikowi Antoni Olechnowiczowi „Pohorecki” – dowódcy I Zgrupowania Wileńskiego AK – zamordowany w PRL w więzieniu na warszawskim Mokotowie, strzałem w tył głowy,

Majorze Mieczysławie Potocki „Węgielny” – dowódcy II Zgrupowania Wileńskiego walczący w Operacji „Ostra Brama”,

Majorze Czesławie Dębicki „Jaremo” – dowódcy III Zgrupowania Wileńskiego, walczący w Operacji „Ostra Brama”,

Majorze Teodorze Cetysie „Sławie” – szefie Sztabu Wileńskiego AK w Operacji „Ostra Brama”,

Kapitanie Gracjanie Frógu „Szczerbucy” – dowódcy III Brygady Wileńskiej walczący o wyzwolenie Wilna, zamordowany w więzieniu na warszawskim Mokotowie przez władze komunistyczne, strzałem w tył głowy,

Porucznikowi Czesławie Grąbczewski „Jurandzie” – dowódcy I Wileńskiej Brygady AK i chorąży Janie Kolendo „Mały” – dowódcy IX Oszmiańskiej Brygady AK, poległ w lipcu 1944 roku na przedpolu Wilna w Operacji „Ostra Brama”,

Porucznikowi Adamie Boryczko „Tońko” szefie Kedywu Wileńskiego AK zamordowany przez władze komunistyczne w PRL, strzałem w tył głowy,

Wzywam wszystkich dowódców i żołnierzy AK,
którzy polegli w walkach o wolne Wilno w Operacji
„Ostra Brama”.

Wzywam Cię:

Pułkownikowi Maciejowi Kalenkiewiczowi „Kotwiczu” – dowódcy słynnego 77. Pułku Piechoty AK, Komendancie Okręgu Nowogródzkiego AK, – poległy na polu chwały 2 sierpnia 1944 roku w Surkontach, zwanych polskimi Termopilami,

Porucznikowi Antoniowi Burzyńskiemu „Kmicicu” – dowódcy Partyzanckiej Brygady Wileńskiej – aresztowany podstępnie i zamordowany w okrutny sposób przez okupanta sowieckiego,

Porucznikowi Janowi Borysewiczowi „Krysiu” – dowódcy II batalionu 77. Pułku Piechoty AK – poległym w walkach z okupantem sowieckim,

Porucznikowi Czesławowi Zajączkowskiemu „Ragnerze” – dowódcy IV batalionu 77. Pułku Piechoty AK – poległym w walkach z okupantem sowieckim,

Majorowi Zygmuncowi Szendzielarzowi „Łupaszko” – dowódcy V Brygady Wileńskiej AK „Brygady Śmierci” – zamordowany przez władze komunistyczne PRL w więzieniu na warszawskim Mokotowie, strzałem w tył głowy,

Chwała Bohaterom!

Do Was droga młodzieży kieruję te słowa:

Prochy żołnierzy Armii Krajowej są dla nas święte, bo na nich jak na żywej ziemi rośnie bohaterska historia naszego narodu.

Przekazujcie następным pokoleniom Polaków pamięć o tych niezwykłych bohaterach narodowych – Kresowych Straceńcach, którzy w heroicznej walce z przeważającymi siłami wrogów dążyli do wyzwolenia niepodległości Ojczyzny, którzy stosowali zasadę „Cichociemnych” – „wywalcz wolność Ojczyzny albo zgin”.

Groby obrońców Ojczyzny są nie tylko miejscem tragedii patriotów polskich, ale są źródłem natchnień i siły dla kolejnych pokoleń naszego narodu.

Takie właśnie przekonanie wyraziła poetka Maria Konopnicka:

**„Groby wy nasze, ojczyste groby,
Wy życia pełne mogiły
Wy nie ołtarzem próżnej żałoby
Lecz twierdzą siły”.**

Chwała i cześć obrońcom Ojczyzny!

Boże Wielki spraw, aby Ci którzy wiernie stali przy Ojczyźnie walcząc o jej niepodległość i suwerenność, ponosząc daninę z życia, krwi i niewoli mogli przy Tobie stać na niebieskiej warcie.

**Przemówienie
na otwarciu Zjazdu członków
Stowarzyszenia Łagierników
Żołnierzy Armii Krajowej
w Krakowie
– 6 czerwca 2014 roku**

Witam wszystkich uczestników XXIX Zjazdu Łagierników.

Z wielką atencją witam żołnierzy Armii Krajowej, którzy przybyli nie bacząc na stan zdrowia i trudy podróży. Celem każdego corocznego Zjazdu jest oddanie hołdu, szacunku żołnierzom polskim, którzy oddali życie w walce o wolną Ojczyznę i tym, którzy przeżyli straszliwe więzienia i łagry, i są tutaj obecni.

Łagiernicy Żołnierze AK to nasi bohaterowie narodowi, kresowi straceńcy, żołnierze niezłomni z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, którzy bronili wschodnich przyczółków polskiej ziemi na której wyrosli, gdzie mieli swoje korzenie rodzinne. Walczyli z dwoma okupantami: niemieckim i sowieckim.

Dla nich wojna nie zakończyła się, kiedy okupant niemiecki wycofywał się z obszarów wschodnich Rzeczypospolitej. Podjęli walkę z okupantem sowieckim, który dążył do zawłaszczenia polskich ziem

na wschodzie, do zabrania połowy ziem Polski, który dążył do eksterminacji elity narodu polskiego, zniewolenia pod szyldem sierpa i młota naszego narodu.

Każdy Zjazd Łągierników Żołnierzy AK to wielkie święto narodowe, to wydarzenie historyczne.

Chwała Wam, że stawiliście się na ten apel narodo-
wy, pomimo, że nie posiadacie już pełni siły i zdrowia.

Stawiliście się, aby przypomnieć swoją walkę o niepodległość Ojczyzny, aby złożyć przesłanie dla następnych pokoleń narodu, aby spotkać się w tej wspólnej rodzinie łągierniczej, gdzie dominuje wyjątkowa szczególna więź, trwająca od czasu okrutnej niewoli i nieustannego zagrożenia życia w łagrach syberyjskich.

Żołnierze AK – Łągiernicy, jesteście żywą historią Polski walczącej, którzy nie bacząc na możliwość utraty życia lub pozbawienia wolności – składaliście swoje życie, swoją krew na ołtarzu Ojczyzny.

Dla mnie i wielu Polaków, jesteście ludźmi wyjątkowymi, nieskazitelnymi. Każdy z Was, który nie zgodził się na współpracę z okupantem sowieckim, lecz trafił do łagru na dziesiątki lat skazany wyrokiem Trybunału Wojennego NKGB to postać kryształowo czysta.

Tacy ludzie już się nie powtórzą i dlatego przebywanie z Wami i spędzanie tych uroczystych chwil to dla nas wielkie szczęście i szczególny afrodyzjak.

Każdy Zjazd nosił przesłanie dla następnych pokoleń. Przesłaniem XXIX Zjazdu jest XXV rocznica częścio-

wo wolnych wyborów parlamentarnych, które stały się podstawą uzyskania wolności przez naród polski. Wartość tych wyborów, w których zwyciężyła opozycja niepodległościowa – Komitet Obywatelski NSZZ Solidarność była nadzwyczajna, ponieważ w wyniku tych wyborów skończył się w Polsce totalitarny system komunistyczny – system zniewolenia ludzi i podporządkowania narodu polskiego okupantowi sowieckiemu.

Większość żołnierzy AK pomimo późnego wieku stawiała w szeregach solidarności walcząc o wolność i suwerenność dla Polski.

Nigdy nie zapomnę działań niezwykle odważnego założyciela tego Stowarzyszenia Olgierda Zarzyckiego ps. „Orkan”, który otwarciem na Zjazdach w kościele w Bolesławcu gromił komunizm, pokazywał jego zbrodnie na narodzie polskim i ujawniał stale skrywaną przez komunistów zbrodnię katyńską.

W okresie komunistycznym skazani byliście na niewolę, cierpienia i zapomnienie. O działalności niepodległościowej okręgów wileńskiego, nowogrodzkiego, lwowskiego, wołyńskiego, stanisławowskiego nie było w ogóle mowy ani na lekcjach historii w szkołach ani w mediach.

Na wszystkich uroczystościach, w kościołach i na Wykusie, gdzie była kwatera słynnego majora Jana Piwnika – „Ponurego” – Olgierd Zarzycki nosił na rękawie opaskę biało-czerwoną z napisem Okręg Nowogrodzki AK i kotwicą Polski Walczącej. Kiedy organizował brygady młodzieży na budowie trasy Armii Krajowej i budowie mostu Stefana Roweckiego

„Grota” – on i jego młodzi podkomendni nosili takie opaski, a przy ognisku na Wykusie zawsze wisały małe sztandary z napisem Okręg Wileński i Okręg Nowogródzki AK.

Mam tu przy sobie taką opaskę Olgierda Zarzyckiego i pozostawię ją tu w Muzeum. Pozostawiam też opaskę żołnierza z Powstania Warszawskiego wydobytą z odmurowanej ściany budynku na ul. Świętokrzyskiej, gdzie poległ brat mojej matki Henryk Szepietowski ps. „Szary”.

Olgierd Zarzycki nie załamał się wyrokiem Trybunału Wojennego NKGB skazującym go na karę śmierci. Mówił, że za Polskę jest lekko umierać a tym którzy służą Ojczyźnie droga do nieba jest bliższa. Przypominam sylwetkę założyciela Stowarzyszenia, ponieważ był dla mnie bardzo bliską osobą i drogowskazem od 1975 roku, kiedy to spotkaliśmy się na kontrakcie w Libii – on jako szef służby BHP, a ja jako kierownik organizacyjny i prawny.

Serce cieszy fakt, że na tej sali są wspaniali kawalerowie orderu wojennego Virtuti Militari:

– płk Tadeusz Bieńkiewicz – słynny żołnierz, który pod dowództwem Jana Borysewicza „Krysi” zdobył więzienie w Lidzie, uwalniając 80 żołnierzy AK, likwidował posterunki niemieckie w Ejszyszkach, walczył skutecznie z oddziałami NKWD, mordującymi polskie kobiety, dzieci żołnierzy AK, który zlikwidował kata Nowogródziny lejtnanta Kanarczuka i jego 30 bojców w Werenowie, a w PRL został skazany na dożywocie za walkę o wolność Polski, a razem z nim Pan major Jan Czerniawski, który brał udział w tych słynnych akcjach.

Są też obecne łączniczki z podziemia wileńskiego
– pani Stefania Szantyr-Powolna, pani Wanda Kiałka, pani Stanisława Kocielowicz, z oddziału Reduta
– pani Weronika Sebastianowicz, pani Natalia Zarzycka z Szarych Szeregów AK, a następnie Związku Obrońców Wolności w Brześciu.

Są z nami na sali słynni „Krysiacy” – por. Alfons Rodziewicz, por. Franciszek Szamrej, por. Józef Nowik.

Jest też żołnierz Oddziału Czesława Zajączkowskiego „Ragnera” – por. Edward Akuszewicz. Nie sposób wymienić wszystkich wspaniałych Żołnierzy Wyklętych z Kresów siedzących na tej sali, bo nie starczyłoby czasu dla innych osób.

Chcę powiedzieć, że Stowarzyszenie – kiedy organizował je Olgierd Zarzycki – miało zrzeszać wyłącznie osoby, które były łągiernikami. Przez całe lata Stowarzyszenie ponosiło bolesne straty tych, którzy odchodzili na wieczną wartę. Pozostała już tylko garstka tych wspaniałych Kresowych Straceńców. Dlatego też od dwóch lat Zarząd Stowarzyszenia dokonał diametralnego zwrotu (po żeglarsku mówi się przez sztag) ukierunkowując je na młodzież.

Musimy przekazać to Stowarzyszenie w ręce młodych ludzi, którzy będą kultywowali etos i rycerską tradycję Armii Krajowej, dla których wartości Bóg, Honor, Ojczyzna są najważniejsze i święte.

To jest konieczność, aby Stowarzyszenie trwało nadal i aby pamięć o niezwykłych ludziach, którzy cierpieli w łagrach syberyjskich za walkę o wolną Polskę – nie zagasła.

Przekazujemy pałeczkę organizacji nowemu pokoleniu, bo taka jest konieczność.

Jak mówił Marszałek Józef Piłsudski „kto nie szanuje przeszłości nie jest godzien teraźniejszości i przyszłości”.



Spotkanie z „upiozem”

Było lato 1962 roku. Po drugim roku studiów, tak jak w roku poprzednim, w wakacje, razem z Benkiem, Jarkiem i Kamilem, kolegami ze studiów wybraliśmy się w Polskę autostopem. Byliśmy biedni jak przysłowiowe myszy kościelne, ale mieliśmy siłę młodości i hart ducha. Wystarczyły nam na wędrowną oszczędności za prace transportowe w Spółdzielni Studenckiej „Plastuś”, cztery puszki konserwy z „tuszonką” oraz czteroosobowy namiot z materacami i śpiworami.

Na ustalonej trasie mazurskiej jako miejsce docelowe wybraliśmy wysadzoną dynamitem kwaterę Hitlera w Gierłoczy pod Kętrzynem. Zamierzaliśmy spenetrować to miejsce siedziby gadzin ostatniej wojny.

Byliśmy przekonani, że w podziemiach zwalonych bunkrów znajdują się jeszcze niemieckie skarby, broń, dokumenty. Odkryte przedmioty zamierzaliśmy przekazać jako eksponaty do muzeum wojskowego. To miała być nasza zasługa dla nauki.

Byliśmy bardzo ciekawi tego miejsca i ewentualnych znalezisk, a Benek, który na stałe mieszkał w mazurskim Rydzewie, zawsze miał szczególnie dar przekonywania mnie o celowości takich poszukiwań.

Ruiny bunkrów

Po przybyciu na miejsce zobaczyliśmy wśród drzew kilkanaście rozwalonych betonowych bunkrów, których wówczas nikt nie pilnował. Ustaliliśmy, który z bunkrów był kwaterą Hitlera. Rozbiliśmy na jego szczycie namiot, wbijając szpile w rozpadliny i pęknięcia w betonowych gładach.

W namiocie położyliśmy nadmuchane materace i śpiwory. Zwalone betonowe bunkry budziły lęk niczym echo przeszłości. Cały czas byliśmy przekonani, że pozostały wśród gładów duchy niemieckich zbrodniarzy, którzy spowodowali śmierć ponad 50 milionów istnień ludzkich, często w nieludzkich męczarniach, a miliony dzieci stały się sierotami. Penetrowaliśmy korytarze bunkrów, niektóre zalane wodą i zawalone spiętrzonymi betonowymi odłamami, z których często wystawały zbrojenia w postaci metalowych prętów. Czołgaliśmy się nawet w wodzie, wypatrując znalezisk, ryzykując wręcz życiem, bo wiszący gład mógł runąć.

Jedyną rzeczą, jaką znalazł Benek był esesmański bagnet z trupią czaszką, stanowiącą głównię uchwytu. Nie znaleźliśmy dokumentów, broni, pieczęci, pasów wojskowych, na co tak bardzo liczyliśmy. Wiadocznie albo z niemiecką dokładnością zostały załadowane w skrzynie i zabrane przed wysadzeniem bunkrów, albo inne ekipy poszukiwaczy po 1945 roku spenetrowały ten teren.

Zjawa w kwaterze Hitlera

Po kilku dniach poszukiwań w podziemiach jednego z bunkrów spotkaliśmy starego mężczyznę. Wychodził cicho jak duch, był przygarbiony, średniego wzrostu, siwe włosy miał zaczesane na bok. Ubrany

był w stary, wyszarżały, wypłowiały wojskowy mundur niemiecki, taki jaki widzieliśmy na zdjęciach armii III Rzeszy z czasów II wojny światowej. „Guten Morgen meine Herren” (dzień dobry panowie) – powiedział. Zaniemówiłem. Byliśmy zdumieni, że odezwał się do nas po niemiecku. Zamurowało nas, ponieważ człowiek ten do złudzenia przypominał Hitlera.

Po chwili zapytaliśmy go kim jest i co tu robi. Odpowiedział po niemiecku: „Ich bin Hitler” (ja jestem Hitler). „Rozumiem po polsku i nauczyłem się mówić po polsku przez 17 lat”. Mówił łamaną polszczyzną.

Jeden przez drugiego mówiliśmy – przecież Hitler odebrał sobie życie w podziemiach Kancelarii Rzeszy w Berlinie, a zwłoki jego i żony Ewy Braun spalili esesmani, że jego czaszkę po identyfikacji zwłok zabrali sowieccy żołnierze do Moskwy i znajduje się tam w muzealnej gablocie.

– „Das ist nich wahr” (to nie jest prawda) – odpowiedział, a potem wyjaśnił łamaną polszczyzną: „Tam w Berlinie otruto i spalono mojego sobowtóra”.

Samo nazywanie się Hitlerem budziło w nas odrazę i niechęć do nieznanego. Ze zdziwieniem usłyszeliśmy jego propozycję, aby postawić mu piwo w pobliskiej karczmie, to opowie nam o swojej przeszłości. Powiedziałem, że przecież Hitler stronił od alkoholu. Odparł, że człowiek zmienia się, a ponieważ jest samotny, pije piwo, aby zapomnieć o swoich klęskach. Targała nami taka ciekawość, że zdecydowaliśmy się na to spotkanie. Udaliśmy się razem do miejscowej gospody, cały czas nie wierząc, że jest to Hitler. W dalszym ciągu ufaliśmy źródłom historycznym, a nie wypowiedziom tego człowieka.

Kiedy weszliśmy razem do gospody postać w niemieckim mundurze nie budziła zdziwienia siedzących

tu gości ani personelu. Zamawiając pięć kuflowych piw przy barze, zapytałem barmankę Beatę – którą poznaliśmy wcześniej i byliśmy z nią w dobrej komitywie o naszego towarzysza. Odparła, że człowiek ten znany jest tu jako Hitler i widywany co kilka dni, a mieszkańcy przyzwyczaili się do niego i jego opowieści o ostatniej wojnie.

Nikt nie wie kim jest, gdzie mieszka, że widywany jest jak wychodzi z podziemi bunkrów, ale nikt go nie ściga, uważając za osobę nieszkodliwą.

Pijąc piwo z tajemniczym nieznajomym sprawdziłem jego wiedzę historyczną. Znał każdy szczegół ostatniej wojny. Wyjaśnił, że ogromnym błędem była jego wojna na dwa fronty na wschodzie i na zachodzie, że błędem była napaść na Polskę, że gdyby nie tknął Polski i ogłosił niepodległość Ukrainy i republik kaukaskich, wygrałby wojnę z sowiecką Rosją.

Twierdził też, że gdyby Japonia zaatakowała nie Stany Zjednoczone, największe mocarstwo świata, lecz ZSRR – zwycięstwo armii niemieckiej na froncie wschodnim byłoby pewne. Uważał też, że błędna była koncepcja ataku na Wielką Brytanię, bo gdyby nie zaatakował Anglii, USA i Kanada nie przystąpiłyby do wojny przeciw niemu. Opowiadał też szczegóły o dowódcach niemieckich, których cenil i o walkach na froncie.

Rozstaliśmy się w pobliżu „Wilczego Szańca”. Widzieliśmy jak wchodzi do podziemi bunkrów, przygarbiony i tajemniczy.

W najbliższych dniach poddaliśmy się urokowi wakacji i romansom z miejscowymi dziewczynami na wiejskich zabawach. Kiedy pod koniec wakacji, wracając znad mazurskich jezior odwiedziliśmy to miejsce, nie spotkaliśmy tego starego mężczyzny i nikt już go więcej nie widział.

Odbierał pomoc z nieba – zapomniany bohater

Konstanty Siedlecki, syn Józefa i Marii z domu Grabiańska, wnuk powstańca styczniowego z 1863 roku Romualda Siedleckiego herbu Grzymała – urodził się 11 października 1915 roku w Mariopolu.

Studia na Wydziale Filologii Polskiej Uniwersytetu Wileńskiego przerwał po wybuchu II wojny światowej. Był wówczas członkiem Legii Akademickiej oraz działaczem Stronnictwa Narodowego.

Jako 24-letni podchorąży brał udział w wojnie obronnej 1939 roku, a kapitulacja Polski zastała go w okolicach Lwowa. Internowany przez Sowieców wraz z innymi żołnierzami Wojska Polskiego był wieziony w bydłych wagonach na wschód, prawdopodobnie do Ostaszkowa.

W czasie transportu zbiegł z pociągu i po wielu tygodniach wędrówki dotarł do Wilna, gdzie mieszkała jego siostra Halina Siedlecka i najbliższa rodzina matki. Gdyby nie brawurowa ucieczka zapewne zakończyłby życie w Katyniu.

Do końca 1941 roku ukrywał się w okolicach Wilna pracując w tartaku. Latem 1942 roku przedostał się do Warszawy, gdzie wszedł w szeregi Armii Krajowej. Jesienią tego roku dowódca AK gen. „Grot” Rowecki



Fot. 8. Konstanty Siedlecki

nakazał podjęcie wzmożonej walki dywersyjnej i partyzanckiej przez powołane Kierownictwo Dywersji – „Kedyw”. Jego dowódcą został płk August Emil Fieldorf – „Nil”, któremu przydzielono Konstantego Siedleckiego. Rozkaz dowódcy AK o utworzeniu „Kedywu” ukazał się 22 stycznia 1943 roku.

Po specjalnym przeszkoleniu Konstanty Siedlecki został skierowany do Łowicza na stanowisko dowódcy odbiorów zrzutów lotniczych. Było to zadanie bardzo odpowiedzialne, ponieważ na terenie Puszczy Bolimowskiej, okolic Nieborowa i lasów żyrardowskich (Ośrodek Tartak) zostały zaplanowane zrzuty lotnicze z Wielkiej Brytanii.

Tą drogą zamierzano przesyłać do kraju tzw. cichociemnych oraz zasobniki z bronią, amunicją, medykamentami i pieniędzmi.

Konstanty Siedlecki otrzymał mieszkanie i pracę w magazynach „Rolnika”, w pobliżu stacji kolejowej, gdzie zainstalował nasłuch radiowy i skład broni i amunicji, występując oficjalnie pod nazwiskiem Salecki. W konspiracji występował pod pseudonimami „Student” i „Tadeusz”.

Tutejsze podziemie łowickie (kryptonim „Łyska”) Obwód ZWZ-AK wchodziło w skład Inspektoratu Rejonowego Sochaczew (kryptonim „Victor”) w Okręgu ZWZ-AK Warszawa Województwo (kryptonim „Morskie Oko”).

Po zorganizowaniu struktury terenowej „Kedywu” i objęciu dowództwa nad kilkunastoosobową grupą, ppor. „Student” brał udział w odbiorach zrzutów lotniczych:

- 25/26 stycznia 1943 roku – zrzut trzech cichociemnych i jednego kuriera na placówkę zastępczą „Krzak” położoną około 15 km na wschód od Łowicza,

- 15/16 marca 1943 roku – zrzut dwóch cichociemnych i jednego kuriera na placówkę „Żaba”, położoną około 12 km na południe od Łowicza,
- 9/10 września 1943 roku – zrzut sześciu zasobników i sześciu paczek z materiałami dywersyjnymi na placówkę „Kilim”, położoną około 8 km na północ od Łowicza,
- 14/15 września 1943 roku – zrzut trzech cichociemnych, sześciu zasobników, jednej paczki z materiałami dywersyjnymi oraz pasów z dolarami, markami i rublami na placówkę „Dywan”, położoną około 14 km na południowy zachód od Łowicza,
- 18/19 października 1943 roku – zrzut dwóch cichociemnych i jednego kuriera na placówkę „Ob-rus”, położoną 14 km na południowy wschód od Łowicza.

Jesienią 1943 roku Konstantemu Siedleckiemu powierzono dowodzenie całością łowickiego „Kedywu”, przed którym postawiono poniższe zadania:

- dywersja na liniach kolejowych, drogach, w telekomunikacji i przemyśle wojennym okupanta,
- sabotaż na poczcie i w administracji okupanta,
- terror w stosunku do Gestapo, policji SS, volks-deutschów i ludzi współpracujących z okupantem, w odwecie za wysiedlanie, łapanie, egzekucje, represje,
- odbijanie aresztowanych z transportów, więzień i obozów,
- przerzucanie „spalonych” konspiratorów do partyzantki.

Powyższe akcje realizowano z powodzeniem, a o ich wykonaniu przekazywano do Komendy Głównej AK w Warszawie.

W 1943 roku Siedlecki odwiedzał dyskretnie swoich rodziców Józefa i Marię oraz braci Januarego i Tadeusza, zamieszkałych w Ożarowie Mazowieckim. Swoich bliskich zapewniał, że nigdy nie da się ująć żywym. Trzymając się tej dewizy rzadko kiedy nie nosił broni, a ponadto w kołnierzyku marynarki lub bluzy zawsze miał ukrytą „fasolkę” (cyjankali). Był odważny i pełen brawury.

W listopadzie 1943 roku Gestapo wpadło na trop siatki organizacyjnej AK w Łowiczu na skutek zdrady dwóch renegatów. Nastąpiły masowe aresztowania, w wyniku czego ujęto i zamordowano około osiemdziesięciu Żołnierzy akowskiego podziemia.

11 grudnia tego właśnie roku Siedlecki wrócił z jednej z wymienionych wyżej akcji na czele sekcji łowickiego „Kedywu”. Po odprawie pozostał z nim jeszcze 19-letni harcmistrz Jan Trześniewski, który czyścił i ukrywał broń. W tym czasie naprowadzeni funkcjonariusze Gestapo otoczyli magazyn „Rolnika” i mieszkanie Siedleckiego, wzywając go do otwarcia drzwi, waląc w nie kolbami karabinów.

Ppor. „Student” – Siedlecki wiedział co go czeka, miał tu przecież cały magazyn broni. Wrzucił więc do piecyka przygotowany meldunek i oddał serię pocisków w wyważane drzwi. To ostudziło trochę zapal gestapowców, gdyż dwóch z nich padło. Ale czas pracował na korzyść napastników, a efekt tej walki nie był trudny do przewidzenia. Ppor. „Student”, „Tadeusz” – Konstanty Siedlecki padł na miejscu,

a harcmistrza Jana Trześniewskiego – podziurawionego kulami, wywleczono na zewnątrz i zawieszono do szpitala, gdzie zmarł.

Zatarły się już wspomnienia, jak długo trwała ta tragiczna walka za Polskę dwóch młodych bohaterów. Przypomina o tym mogiła ppor. „Studenta”, „Tadeusza” – Konstantego Siedleckiego na cmentarzu farnym w Łowiczu.

W miejscowej, pięknej, zabytkowej Kolegiacie poświęcono w 1986 roku tablicę na Jego cześć.

Eugeniusz Wawrzyniak

PAMIECI PPOR. „SALECKIEGO”

KONSTANTEGO
SIEDLECKIEGO



DOWÓDCY KEDYWU AK

W ŁOWICZU

WNUKA POWSTAŃCA Z 1863 R.

POLEGŁ 11 . XII . 1943 R.

W MAGAZYNACH „ROLNIKA”



ŻOŁNIERZE AK I RODZINA

Fot. 9. Tablica w Kolegiacie Łowickiej



Kilka słów o autorze

Andrzej Siedlecki – prawnik, adwokat, pasjonat historii, społecznik. Urodził się 12 stycznia 1942 roku w Ołtarzewie, syn Januarego i Julii, prawnuk powstańca styczniowego 1863 roku Romualda Siedleckiego, bratanek dowódcy Kedywu Armii Krajowej w Łowiczu – Konstantego Siedleckiego (vide str. 87). Mieszka w Warszawie.

Od wielu lat jest zaangażowany w działalność patriotyczną.

Był członkiem nadzwyczajnym Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej od zjazdu organizacyjnego w 1989 roku, a od 12 stycznia 1998 roku jest członkiem zwyczajnym tej organizacji, posiada legitymację nr 042433.

Od 1978 roku brał udział w uroczystościach narodowych, w tym m.in. na Wykusie, w obozie leśnym Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich „PONURY – NURT”.

Wspierał żołnierzy Armii Krajowej w różnoraki sposób, w tym również udzielał pomocy prawnej i materialnej.

Od 1984 roku brał udział w budowie i uroczystościach poświęcenia wielu pomników żołnierzy Armii Krajowej na Ziemi Łódzkiej, Kieleckiej, Radomskiej, Piotrkowskiej, Częstochowskiej.

W latach 1988-1989 wspólnie z łagiernikiem Olgierdem Zarzyckim – żołnierzem AK, dr. Stanisławem Rubkiewiczem i innymi wybitnymi osobami z ruchu niepodległościowego wziął udział w powołaniu Fundacji Pomocy na Rzecz Żołnierzy Armii Krajowej im. Gen. Leopolda Okulickiego ps. „Niedźwiadek” jako jeden z fundatorów – współzałożycieli. Przez trzy lata pełnił funkcję Przewodniczącego Rady tej Fundacji.

Od 1988 roku reprezentował żołnierzy Armii Krajowej i żołnierzy II Konspiracji Antykomunistycznej jako adwokat –pełnomocnik – w ponad 300 procesach rehabilitacyjnych przed polskimi sądami.

W 1989 roku skutecznie reprezentował przed Sądem Rejonowym i Okręgowym w Piotrkowie Trybunalskim jako pełnomocnik rodzinę cichociemnego majora Adama Trybusa Gaja i żołnierzy AK obwodu piotrkowskiego w procesie karnym przeciwko oskarżonemu sekretarzowi PZPR Mieczysławowi Janiszewskiemu, uzyskując wyrok skazujący sprawcę zniesławienia.

W 1990 roku w procesie przed Sądem Najwyższym uzyskał rehabilitację żołnierzy Konspiracyjnego Wojska Polskiego. W wyroku Sąd Najwyższy stwierdził, że Konspiracyjne Wojsko Polskie było organizacją niepodległościową, walczącą o wolność Polski.

Przez kilka lat reprezentował jako pełnomocnik księdza prałata Zdzisława Peszkowskiego w procesie w obronie godności i czci papieża Jana Pawła II

– przeciwko „Trybunie” i autorom zniesławiającym Ojca Świętego w publikacjach prasowych.

Za udział w procesach rehabilitacyjnych żołnierzy AK i żołnierzy II Konspiracji oraz budowie pomników poległych żołnierzy, za podtrzymywanie etosu i pamięci Armii Krajowej – w 1984 roku Andrzej Siedlecki otrzymał odznakę pułkową 77. Pułku Piechoty AK i legitymację nr 47 Honorowego Żołnierza Okręgu Wileńskiego „Wiano” i Okręgu Nowogródzkiego „Nów”.

W 1989 roku przyznano Andrzejowi Siedleckiemu odznaki pułkowe:

- 25 Pułku Piechoty AK Okręgu Łódzkiego „Barka” – leg. nr 475,
- 27 Pułku Piechoty Ziemi Częstochowsko-Radomszczańskiej – leg. Nr 005.

W 2011 roku został wyróżniony dyplomem uznania i Złotym Krzyżem Związku Żołnierzy Konspiracyjnego Wojska Polskiego.

Za zasługi w utrwalaniu pamięci o Armii Krajowej dwukrotnie był wyróżniony przez Kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych medalem „PRO MEMORIA”, a w 2013 roku – w Racławicach, w rocznicę sławnej bitwy kościuszkowskiej otrzymał medal „PRO PATRIA”.

W 2013 roku został uhonorowany Złotym Krzyżem Obrońcy Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, nadanym przez Związek Oficerów Rezerwy RP imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego i Związek Inwalidów Wojennych RP.

Także w 2013 roku otrzymał medal 50-lecia powołania Armii Krajowej z rąk Prezesa Zarządu Okręgu Warszawa Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Ponadto był nagrodzony Srebrnym Medalem Zasługi, nadanym przez Fundację „Straż Mogił Polskich Bohaterów” za budowę nekropolii polskich Żołnierzy na dawnych Kresach Wschodnich RP i pomoc Polakom zamieszkałym w byłym Związku Sowieckim.

W 2014 roku Prezes Ligi Obrony Kraju nadał mu Srebrny Krzyż „Za zasługi dla Klubów Żołnierzy Rezerwy”.

W dniu 1 sierpnia 2015 roku Prezydent RP uhonorował Andrzeja Siedleckiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Dwukrotnie został wyróżniony dyplomami uznania za zasługi dla Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej: za działalność dla dobra środowiska akowców – łagierników w dziele utrwalania pamięci o ich walkach z okupantami niemieckimi i sowieckimi oraz o ich okrutnych przeżyciach w niewoli w sowieckich łagrach.

W związku ze swoim ogromnym zaangażowaniem na rzecz środowisk kombatanckich – Andrzej Siedlecki posiada jeszcze wiele dowodów uznania i podziękowań za krzewienie etosu Armii Krajowej, za utrwalanie i przekazywanie pamięci o żołnierzach – bohaterach i ich walkach o niepodległość Ojczyzny, a także za współpracę z organizacjami zrzeszającymi weteranów.

Danuta Pielak
b. wiceprezes Stowarzyszenia Łagierników
Żołnierzy Armii Krajowej

Spis treści

Przedmowa	3
Dogmaty Armii Krajowej – Bóg – Honor – Ojczyzna ...	5
Apel bohaterów narodowych. Czy warto było?	7
Testament Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej	15
Żołnierze Wyklęci	25
Inka i kat	27
Surkonty – polskie Termopile	29
Ojczysty wiersz	32
Bocian	35
Niepodległość 1918 rok	37
Ku czci Romualda Traugutta	39
Miłość żąda ofiary	41
List łagierników na uroczystość rocznicy powstania Armii Krajowej – Sejny 2014	45
Samoobrona Ziemi Wołkowyskiej	47
Do krwi ostatniej. Losy Oddziału Armii Krajowej „REDUTA” na Ziemi Wołkowyskiej. Biografie żołnierzy .	53
Łagiernicy – żołnierze Armii Krajowej	59
List do Eminencji Księdza abp. Józefa Kowalczyka	61
Przesłanie dla młodzieży – Sejny, czerwiec 2015 r.	67

Apel Pamięci – 69 rocznica Powstania Wileńskiego	71
Przemówienie na otwarciu Zjazdu członków Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej w Krakowie – 6 czerwca 2014 r.	77
Spotkanie z „upiozem”	83
<i>Eugeniusz Wawrzyniak</i> , Odbierał pomoc z nieba – zapomniany bohater	87
<i>Danuta Pielak</i> , Kilka słów o autorze	95

ISBN 978-83-60533-39



9 788360 533390